Ner 140. Kraków 22 Czerwca — Czwartek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu i w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** - i pp. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS"
od 1-go lipca 1865.

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **20.**—	złr. **10.** —	złr. **5.** —	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **21.**—	złr. **10.50** c.—	złr. **5.25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **24.** —	złr. **12.** —	złr. **6.** —	złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu"** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu"** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 21 czerwca.

Nieraz już zwracaliśmy uwagę czytelników naszych na ruch, jaki się w świecie robotniczym coraz silniej objawia, a którego celem są stowarzyszenia. Na tej drodze są zmowy robotników to jest czeladzi, które teraz, na mocy ustawy dozwalającej takowych, zawiązują się bardzo często w Paryżu. Były już zmowy stolarzy, kapeluszników, obecnie wszystkie dzienniki paryskie przepełnione są szczegółami o zmowie woźniców, która pozbawiwszy nagle Paryżan trzech tysięcy dorożek, wprowadziła w chwilowy a łatwy do pojęcia zamęt najprostsze i najkonieczniejsze stosunki codziennego życia.

Aby sobie z takich zmów zdać sprawę i wytłómaczyć właściwe ich znaczenie a szczególniej doniosłość, przypomnieć należy, że społeczność zniosła dawne cechy i w ogóle korporacye rzemieślnicze, aby wyswobodzić pracę i dojść do wolności przemysłu. Ale duch społeczności i jej naturalne warunki nie zmieniają się. Skoro forma stojąca jej na przeszkodzie złamaną zostanie, stara się ona uczynić zadość warunkom koniecznym na tej drodze, na jakiej się rozwija. Podobnież się dzieje z duchem korporacyjnym, który leży w samej naturze społeczności. Usunąwszy formę dawnych korporacyj, a doszedłszy do wolności przemysłu, do wolnej konkurencyi, duch korporacyjny stara się na tej nowej podstawie wyrobić sobie formę i byt. Owóż znaczenie społeczne zmów robotniczych.

Podstawą ich jest wolność konkurencyi, dążność w duchu korporacyjnym, ale w innej formie, wolności tej odpowiedniej. Następstwem konkurencyi jest ciągłe zniżanie płacy robotników. Przeciw nadużyciu w tej mierze stawają zmowy. Indywiduum zostawione samemu sobie nic tu nie poradzi, ale robotnicy związani zmową postawić mogą stanowczą zaporę nadużyciu. Powrót więc do ducha korporacyjnego konieczny, ale pozostawiony wolności. Między korporacyą a zmową zachodzi tylko różnica co do czasu czyli co do trwania zmowy. Przypuśćmy, że czeladź zmówiwszy się wybierze sobie komitet nieustający, a stanie się korporacyą na wolności opartą. Korporacya dawna miała swoje ustawy, swoich naczelników, swój fundusz; wszystko to może mieć czeladź zmówiona lubo w innej formie, bo każdy członek używa zupełnej wolności w przystąpieniu do związku i wystąpieniu.

Jak wszystko we Francyi, tak i konkurencya dąży do centralizacyi, zmowy zaś są niejako decentralizacyjnem dążeniem. Gdyby towarzystwa przedsiębiorcze w Paryżu nie były tak scentralizowały służby fiakrów, zmowa woźniców nie dałaby się tak dotkliwie uczuć, jak również nie byłaby tak silną. W każdym więc razie widzimy w zmowach siłę miarkującą wolność konkurencyi, w tym samym wszakże kierunku ekonomicznym i społecznym. Wyswobodzenie pracy i przemysłu przez zniesienie korporacyj w tej formie jak były dawniej, zostawiało robotnika na łasce fabrykanta lub przedsiębiorcy; duch korporacyjny w naturze społecznej będący, przychodzi mu na ratunek, ale w nowej formie zmów i stowarzyszeń.

Nie wiemy, jakie były widoki rządu francuskiego, gdy popierał ustawę o zmowach robotników i takowe uprawniał. Bądź co bądź, uprawnił je, a woźnice odmawiający służby byli w swem prawie, i jedynie zgoda między nimi a przedsiębiorcami mogła ich na powrót do pracy przymusić. Ustawa o zmowach miała wielkie zdaniem naszem znaczenie w sferze ekonomicznej i społecznej. Pozwoliliśmy sobie tych słów kilka w przedmiocie, który nas wprawdzie obecnie nie obchodzi, ale którego następstwa w przyszłości wielką odgrywać będą rolę. Myliłby się bowiem bardzo, ktoby zmowom robotniczym jakiekolwiek przypisywał rewolucyjne dążności. Są one faktem ekonomicznym i społecznym, są usiłowaniem ducha korporacyjnego na podstawie wolności, a w celu dojścia do formy podstawie tej właściwej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 czerwca.

— *r.* Wbrew niedawnej wiadomości o nastąpić mającem zwołaniu sejmu węgierskiego w połowie sierpia zapewniają teraz, że wybory rozpisane będą w pierwszej połowie następnego miesiąca, sejm zaś zbierze się dopiero w październiku. W tem wszystkiem tyle tylko faktycznie pewnego, że w sprawie tej nie zapadło dotąd ostateczne postanowienie i że ciągle jeszcze doradza pewna strona znaczne wpływy tu mająca późniejszy termin na zwołanie sejmu, aby dłuższy przeciąg czasu zostawiony na agitacyą wyborczą i znaczny przedział między wyborami i zebraniem się sejmu nie zostawiał nadto wiele pola dla agitacyi rządowi nieprzychylnej. Że przy całem głaskaniu Węgrów postępują sobie tu z lękliwą ostrożnością, widzieć można między innemi z instrukcyj co do zastósowania ustawy drukowej z r. 1852. Instrukcya ta, która, chociaż nie co do formy ale co do rzeczy samej, kryje w sobie wcale nie bardzo liberalną ustawę drukową, nadaje wielkie prawdopodobieństwa pogłoskom krążącym z powodu narad, które się toczyły nad sposobami zapobieżenia „burzliwej" agitacyi wyborczej. Królewskie wnioski do przedłożenia sejmowi wypracowane już są w pierwszym zarysie i są już teraz w namiestnictwie w Budzie, które ma zdać o nich sprawę i zdanie. O treści ich tyle tylko wiadomo, że zawiera się w nich uznanie węgierskiej zasady o nieprzerwanem prawie, tudzież, że wspólność spraw skarbowych, zewnętrznych, tyczących się obrony kraju czyli wojennych i marynarczych, ujęta jest w takie wnioski, które torować mają drogę do kompromisu między konstytucyą ogólną i konstytucyą węgierską. Powiadają, że wysłanie owych królewskich sejmowych wniosków do sprawozdania namiestnictwu budzińskiemu miało właściwie na celu zasięgnięcie zdania wpływ wywierających przywódzców stronnictw, którym mają być udzielone poufnie rzeczone wnioski, aby po takiem poufnem porozumieniu się, gdyby się powiodło, poczynić zmiany za konieczne uznane.

Paryż 18 czerwca.

? Opozycya w Ciele prawodawczem wniosła była zaraz po dyskusyi nad adresem poprawkę: ażeby Izba upoważniła rząd do zaciągnięcia pożyczki w sumie 140 milionów franków, a to na cele poprawienia i rozszerzenia wychowania ludu. Dyskusya nad tym przedmiotem podczas obrad nad adresem była, jak sobie zapewne przypominacie, nadzwyczajnie gwałtowną. Namiętne wybuchy pp. Guéroult, Havin i innych przeciw duchowieństwu, które około wychowania warstw niższych tak wielkie kładzie zasługi, przykro dotknęły całą poważniejszą opinię publiczną, a Izba odrzuciła wszystkie w tej kwestyi wniesione poprawki. Jeżeli zatem opozycya mimo tego wszystkiego wniosła nową poprawkę, i to poprawkę taką, która żąda daleko więcej, niżeli kiedykolwiek dotychczas ośmielono się żądać, to należało się spodziewać, iż będzie jej bronić jeszcze energiczniej niż przedtem, iż wystąpi tu z całem wytężeniem sił i zdolności swoich, iż po prostu zamierza stoczyć bitwę walną i taką, jakiej jeszcze w tym roku nie było w tej Izbie. Tymczasem stało się wcale inaczej, — i czy dla tego, że, jak powiedział niegdyś Krasicki: „Gdzie wiele przygotowań, tam nic z dialogu", czy że opozycya w ogóle jest już zanadto zmęczoną, dyskusya nad tą poprawką odbyła się bardzo spokojnie a nawet nie powiedziano w niej nic takiego, coby już przedtem nie było powtarzanem i rozprowadzanem aż do znudzenia. Obszerna mowa p. Juliusza Simona była bez zaprzeczenia gładką a nawet zręczną, ale niepraktyczności żądania, zwłaszcza w przedmiocie tak już otrzaskanym, żadna zręczność odsłonić nie zdoła — a niepraktycznem jest postawione przez opozycyą żądanie, ażeby wydano 120 milionów na postawienie nowych budynków szkolnych, jak skoro najem tych budynków nie wynosi w całości procentu ani nawet od sześćdziesięciu milionów. To też p. Granier de Cassagnac, który wziął na siebie odpowiedź na tę poprawkę, nie trudne miał przed sobą zadanie — i wywiązał się zeń w zupełności a z wyborną ścisłością argumentacyi. Wszakże nie tylko opozycya, ale i cała Izba jest już tą długą sesyą zmęczona i obrady się toczą coraz ospalej. Na wczorajszem posiedzeniu zawotowano budżet ministerstwa oświecenia i zaczęto obrady nad budżetem ministerstwa handlu, rolnictwa i robót publicznych.

Cesarz jest tak dalece zadowolonym z rejencyi Cesarzowej, iż zamierza, jak mówią, zamianować ją na miejsce Ks. Napoleona wice-prezydentką rady tajnej. Z tego też powodu nie wyszedł jeszcze dotychczas dawno już zapowiedziany dekret cesarski, wyrażający podziękowanie dla Cesarzowej za roztropne i energiczne sprawowanie rządów przez czas rejencyi. Jeżeli powyższa wersya jest prawdziwą, w takim razie dekret ten zawierałby zarazem i nominacyę, która, aczkolwiek na pozór może nie wiele znacząca, miałaby jednak polityczne znaczenie, mianowicie pod względem kwestyi rzymskiej i w ogólności spraw włoskich, albowiem Cesarzowa jest, jak wiadomo, bardzo religijną a zarazem pełną uwielbienia dla osoby Ojca św. Wzmocnienie zatem jej wpływu na sprawy publiczne wzmocniłoby przynajmniej wpływ duchowieństwa u dworu i polepszyłoby już przez to same stosunki Francyi do Rzymu.

Ks. Napoleon nie był jeszcze dotychczas u Cesarza. Mimo zapewnień urzędowych dzienników, jest on jeszcze słabym po swoim wywrocie na polach Elizejskich. Była tylko u Cesarza księżna Klotylda, chcąc, jak wieść niesie, drogę do pojednania ugładzić; jednak osoby stojące w bliższych stosunkach z dworem Ks. Napoleona, są zdania, iż była to raczej wizyta etykietalna, niżeli dyplomatyczna, bo nikt się nie czuł listem cesarskim tak boleśnie dotkniętym, jak księżna. W każdym razie pojednanie to, które zresztą pod względem politycznym nie ma żadnego znaczenia, bądź rzeczywiście, bądź pozornie, postępuje bardzo pomału.

Zmowa dorożkarzy, która jeszcze trwa ciągle, przysporzyła rządowi niemałego kłopotu. Uspokojenie jej bowiem okazało się daleko trudniejszem, niż przypuszczano na razie. Stowarzyszenie utrzymujące dorożki, bardzo małe odnosi korzyści, a przeto nie jest w stanie odpowiedzieć żądaniom dorożkarzy. Rząd zatem, który wbrew dzisiejszym zapewnieniom *Constitutionnela* miesza się i stworzywszy przywilej dla owego stowarzyszenia musi się mięszać w takie sprawy, wpada na inne środki zażegnania tej burzy — a między niemi i na ten, ażeby się stowarzyszenie utrzymujące dorożki zlało z towarzystwem omnibusowem; jednak nie można się spodziewać, ażeby się to dało zrobić, bo towarzystwo omnibusowe jest bardzo bogatem i ogromne ze swego przedsiębiorstwa ciągnie korzyści. Wszystko to wszakże jest jeszcze niczem wobec wczoraj rozsianej wieści, jakoby maszyniści kolei żelaznych mieli także zamiar wejść w zmowę. Pierwszym krokiem każdej takiej zmowy jest zastanowienie roboty. Można sobie zatem wyobrazić, jakiby wpływ na cały ruch komunikacyjny wywarło zastanowienie pociągów kolei żelaznych... I rząd i dyrekcye kolei żelaznych nie zaniedbają zapewne zaradczych użyć środków, ażeby tej zmowie zapobiedz.

Rzym 15 czerwca.

Dziś rano procesya Bożego Ciała odbyła się z całą okazałością i wystawą, jaka ten obchód między wszystkiemi innemi w Rzymie odznacza. Okryty powłóczystą srebrną kapą i sam niesiony na klęczniku Ojciec święty, niósł Przenajświętszy Sakrament, przed którym pogrążony był w modlitwie i rozmyślaniu. Przed nim zaś duchowieństwo rzymskie rozwijało się niezmiernym szeregiem na całym placu opasującym św. Piotra. Kapituły bazylik większych postępowały poprzedzone wielkiemi dzwonami z żółtego i czerwonego adamaszku, które godła ich stanowią; mnogie zakony miały na czele chorągwie z obrazami swoich założycieli i patronów; jezuitów tylko nie było, gdyż ten zakon nigdy się z innemi nie miesza i udziału nie bierze w publicznych uroczystościach. W gronie kardynałów, oprócz kardynała d' Andrea w Neapolu bawiącego, brakowało kilku innych, którzy w skutek opozycyi, w jakiej się z dworem znajdują z przyczyny obecnych wypadków, wstrzymują się od pewnego czasu od tak zwanych *cappelle papali* czyli obchodów, na których Papież bywa i na które obowiązani są uczęszczać. Przed Ojcem św. niesiono szereg infuł i trzy tiary lśniące od brylantów i drogich kamieni. Stroje dworu papieskiego, średniowieczności szacowny zabytek, uderzały malowniczością swoją. Za procesyą obyczajem tutejszym gwardya szlachecka jechała konno z rozwiniętym sztandarem Stolicy Apostolskiej, który trzymany był przez margrabiego Patrizi dziedzicznego Chorążego Wielkiego tej Stolicy świętej. Dalej jenerał Montebello otoczony całą wojskową starszyzną sadził na prześlicznym arabskim koniu: za nim zaś posuwali się naczelnicy wojska papiezkiego pod przewodem jenerała Kanzlera w zastępstwie naczelnym dowódzcy jen. Lamoricière, który dotąd nie złożył urzędu, acz dziś jest już tylko czysto imiennym wodzem.

We wtorek wieczór, jak zapowiadałem w ostatnim moim liście, odbyła się druga konferencya między p. Vegezzim a kardynałem sekretarzem

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Senator Nowosilcow — Książę Lubecki — Jen. Wincenty Krasiński — Anegdota o Zaboklickim — Wspomnienia z rewolucyi. — Porównanie Kościuszkowskiego powstania z listopadowem.

Jedną z bardzo ważnych figur w losach Królestwa Kongresowego był Nowosilcow, Senator i komisarz cesarski. Wizerunek ten wypracowany jest w pamiętnikach Koźmiana z całą znajomością rzeczy i wytrawnością męża niepowodującego się antypatyami lub sympatyami, lecz idącego za głębszym sądem. Nowosilcow wychowany w Anglii, używany często do spraw dyplomatycznych, pragnący aby równie jak Królestwo tak i Rosya stała się uczestniczką instytucyj konstytucyjnych, do tego zaprzyjaźniony z księciem Adamem Czartoryskim, który wypadłego z łaski cesarskiej swojem wstawieniem się do względów monarchy powrócił — zresztą człek światły, uprzejmy, *bon vivant*, zgoła mający te przymioty, które przy roztropnem postępowaniu można było na korzyść kraju obrócić. Jednej tylko rzeczy mu brakowało, to jest urody: czerwony, trędowaty, zyz i dobrze już siwiejący, nie podobał się płci pięknej; a że u nas na nieszczęście kobiety używają zbyt wielkiego wpływu na rodzaj męski, więc też Nowosilców prędko popadł w niełaskę u wszystkich, co sprawiło, że przestał bywać w towarzystwach, siedział u siebie, i prowadząc życie sybaryty, otaczał się najnikczemniejszemi kreaturami, które mu znosiły wszystkie plotki i komeraże.

O ile tedy z początku okazywał się przychylnym w zaprowadzeniu konstytucyjnych instytucyj, o ile stawał często w sprzeczności z gwałtownościami W. Ks. Konstantego, o tyle potem, wyrobiwszy sobie nieograniczone zaufanie u inaczej już usposobionego Cesarza, wystąpił jako zacięty prześladowca polskiego ducha, a oraz jako niewdzięcznik względem księcia Adama, któremu był winien swoje wyniesienie, i którego potem miejsce zajął. Wiadomo jest z historyi odkrycia spisków w Wilnie, że Nowosilców wszelkiemi sposobami usiłował wykazać wspólnictwo księcia Adama w całej tej podziemnej robocie; a jeżeli tego niepodobna było mu dowieść, usiłował zręcznie wzbudzić podejrzenie Cesarza przeciw jego dawnemu przyjacielowi.

W świeżo wydanej korespondencyi między Cesarzem Aleksandrem, a księciem Czartoryskim *) stwierdzają to listy W. Ks. Konstantego, w których się takie podejrzenie przebija, również jak i pełne najmocniejszych argumentów odpowiedzi księcia Adama, w których zrzuca nawet cień winy ze siebie.

Można powiedzieć, że szalone to i okrutne prześladowanie uczniów wileńskich przez Nowosilcowa wydawało się jakby z planu wychodzącem jątrzeniem ducha narodu; odtąd bowiem cały kraj pokrył się siecią tajnych stowarzyszeń, a ucząca się młodzież, podniesiona do wysokości bohatyrów i męczenników, wzięła na siebie rolę kierownika w najwyższej sprawie, bo rozstrzygającej między *być* albo *niebyć*, jak w hamletowym monologu. Oda do Młodości, której przypisywano wpojenie olbrzymiej zarozumiałości w młodzież, była tylko następstwem tego objawu wywołanego prześladowaniem dzieci.

Że się z Nowosilcowa długi czas przychylnego Polsce zrobił potem taki prześladowca i wróg, przypisuje jeszcze Koźmian osobistej nienawiści między nim a księciem Lubeckim ministrem skarbu. Nowosilców ciągle ganił system finansowy Lubeckiego, twierdząc, że podporucznik (Lubecki był podporucznikiem w wojsku rosyjskim) nie zna zasad ekonomii politycznej, że ślepo naśladuje urządzenie rosyjskiego imperyum — nawzajem Lubecki wszystko, co tylko drażniło opinię, szczególniej młodzieży, przypisywał wpływowi Nowosilcowa. — Zdaniem autora pamiętników — który dobrze znał wiele okoliczności, jako uczęstniczący w sprawach publicznych — można było, przy dojrzalszym rozumie politycznym, i przy mniej namiętnej grze osobistości, nietylko z pierwszych chwil urzędowania Nowosilcowa, ale z samych wad jego, nawyknień i nałogów wyciągnąć i otrzymać korzyści dla narodu i kraju, *nisi industria adsit.*

Daleko więcej zagadkową figurą, niż sam Nowosilców, był książe Drucki Lubecki; tyle bowiem w jego postępowaniu było sprzeczności, zawikłań, mroków — że do dziś trudno wykryć, jakie miał zamiary. Jedni też patryoci wynoszą go pod niebiosa, że bank ustanowił, skarb zrobił w miliony zamożnym, słowem że dążył do zupełnego usamowolnienia Polski zpod opieki Rosyi. Drudzy widząc nieograniczoną ufność, jaką w nim Car Mikołaj pokładał, widząc jak samowładnie postępował w wydziale skarbowym, zagarniając wszystkie depozyta aż do depozytów wdów i sierot małoletnich, podejrzywali go o zamięszanie wszystkich interesów publicznych i prywatnych, aby odłączenie Królestwa od Rosyi niepodobnem się stało. — Wszakże i jedno i drugie jest tylko na przypuszczeniach oparte i daje się zbić tysiącznemi niekonsekwencyami w jakie ten minister popadał. Bo jeżeli chciał Polski udzielnej, czemuż naród obrażał ciągłem gwałceniem konstytucyi? czemu wygryzł najzacniejszego Staszica? czemu zaszczepił smak do przekupstwa? czemu najniegodniejszym indywiduom powierzał urzędy? — Jeżeli znowu chciał zlania się Polski z Rosyą, czemuż z Nowosilcowem darł koty? czemu znosił się ze spiskowymi, jak o tem objaśnia nas wprawdzie niewielkiego zaufania godny Zaliwski w swojem pisemku *Rewolucya polska*, w Paryżu 1833, w którem mówi, że mu dał listę oficerów spiskowych w korpusie litewskim, i że potem zdziwił się, gdy mu powiedziano, że wszystkich, których podał Lubeckiemu, wysłano na Kaukaz lub Sybir? — Czy może robił to w tym celu, aby przez zbrojny wybuch oddać ten kraj w zupełne posiadanie Rosyi, zwolniwszy ją tym sposobem od zobowiązań na traktatach? Takby się zdawało; bo nic pewniejszego, że wiedział o gotującym się wybuchu, a gdy nastąpił, uroił sobie kierować nim, i dopiero później do Petersburga wyjechał — aby nie wrócić. — Koźmian w pamiętnikach swoich nie posądza go o te chytre zamiary, utrzymując, a raczej dorozumiewając się, że ambicyą jego było zostać ministrem skarbu w Imperyum rosyjskiem, tak jak był Kankryn; a może być tem przy cesarzu Mikołaju, czem był książę Adam przy Aleksandrze?

Przez ciąg swego zarządu skarbem naśladował on system rządu rosyjskiego. Kabak, monopolia, banki, gwałcenie prywatnej własności, żaden wzgląd na sprawiedliwość, ubóstwienie pieniędzy, każenie umysłów i serc urzędniczych, upadlanie szlachetnych uczuć, wszystko to wziął z Rosyi i starał się w Polsce zaszczepić i rozkrzewić.

Rewolucyoniści lubią mu dawać absolucyę za to, że skarb zostawiał dobrze zaopatrzonym, z czego potem korzystało powstanie. — Podsuwają mu nawet skrytą dążność w tem przysposobieniu zasobów do prowadzenia wojny; lecz jestto przypisywać mu ducha proroczego, albo bardzo szczytne intencye, których nie miał. Gdy wybuch przybrał większe rozmiary i zaczął się organizować, on przyjął miejsce w deputacyi do W. księcia Konstantego i udał się z nią w towarzystwie Lelewela i innych z domaganiem się, aby Cesarz Mikołaj powiększył Polskę prowincyami Litewskiemi i Ruskiemi po Dniepr i Dźwinę. Ktoś z oględniejszych powiedział mu wtedy: „nie żądajmy nadto abyśmy nie zrazili" — na co Lubecki: „trzeba więcej żądać, żeby mniej otrzymać". — Człowiek, który, jak on, znał na wylot cesarza Mikołaja, mógł wiedzieć, jak przyjmie podobnego rodzaju propozycyę i jak na nią odpowie. — Widocznie więc, że usiłował albo pchać do ostateczności, aby nie pozostało żadnego środka komplanacyi, albo też że stracił głowę. Po upadku powstania cesarz okazywał mu niełaskę, zapewne dla przykładu, że jako minister w pierwszej chwili nie wyjechał do obozu W. księcia — a może też była to pozorna niełaska, Lubecki bowiem wysyłany był później do Paryża w delikatnej missyi odebrania sum należących się Królestwu od rządu francuskiego.

Cały rozdział poświęcił Koźmian przyjacielowi swemu jenerałowi Wincentemu Krasińskiemu, którego postępowanie w czasie sądu sejmowego na spiskowych usiłuje w mniej nieprzychylnem świetle przedstawić, niż je sądziła opinia. Powiada on, że znajdując się raz na obiedzie, na którym był Krasiński i Niemcewicz, pierwszy wystąpił z otwartem potępieniem pułkownika Krzyżanowskiego i innych spiskowych utrzymując, że osobliwie wojskowi zgwałcili przysięgę rycerską i wierność chorągwi, a zatem, jeżeli im dowiodą tej winy, są zbrodniarzami stanu, bo narazili na zgubę to, co mamy, i czego senat powinien od wszelkich zamachów bronić. — Na to Niemcewicz odezwał się: że nie pojmuje takiego patryotyzmu, i zapytał czy oskarżonych potępi na sądzie sejmowym? — Nie wiem — odrzekł Krasiński — pójdę za mojem przekonaniem według dowiedzionej lub niedowiedzionej winy. — Niemcewicz oburzony tem, postanowił zerwać z Krasińskim, i odtąd zaczął fermentować przeciw niemu opinię, i całkiem ją wzburzył: co zaś więcej jeszcze przyczyniło się do zrobienia jej nieubłaganą, to ta okoliczność, że Krasiński będąc adjutantem cesarskim musiał każdego dnia po skończonej sesyi w senacie iść z raportem do W. księcia. Uważano go więc za donoszącego o każdem słowie wyrzeczonem na sądzie, co było fałszem; bo jeżeli chodziło o denuncyantów, nie brakłoby ich w senacie, a i sam prezes sądu sejmowego Bieliński musiał codzień raporta składać o przebiegu sprawy, przyczem z własnego natchnienia odbierającego takie raporta jenerała Koseckiego często prosił, żeby upewniał W. księcia o wierności i przywiązaniu jego do obecnego stanu rzeczy. Tymczasem, kiedy umarł Bieliński, młódź z trumny jego roznosiła płatki, a mściła się na niewinnym i zacnym synu jenerała Zygmuncie.

Zastanawiając się bliżej nad tym objawem opinii względem Krasińskiego, dziwimy się dla cze-

*) Aleksandre I et le Prince Czartoryski, Correspondance particulière 1801—1823—Paris 1865.

Stanu. Rezultat zgoła niepomyślny i układy wielce zagrożone. Król włoski pisał się chętnie i szczerze na zasady układów, tak jak były przez pana Vegezzego wespół z kongregacyą nadzwyczajną ułożone, i tak jak je podałem wam w listach moich. Ale ministeryum założyło swoje *veto*; żąda ono stanowczo, aby wszyscy biskupi włoscy, prekonizowani od przyłączenia prowincyj papieskich do Królestwa i mający się nadal prekonizować, nie wyjmując bynajmniej biskupów z Legacyi, Marchij i Umbryi, składali przysięgę królowi i statutowi; nadto ażeby wszystkie akta dworu rzymskiego ulegały rządowemu *exequatur*. Nie mówię o innych żądaniach, gdyż co do reszty Stolica św. nie robiłaby wielkich trudności, i tak zmniejszenie liczby dyecezyj w prowincyach neapolitańskich, wykluczenie niektórych pasterzy a może i zmiana dóbr duchownych na stałą ze skarbu intratę, dałyby się w końcu przeprowadzić; ale dwór rzymski nie zezwoli nigdy, aby biskupi z papiezkich prowincyj przysięgę królowi a osobliwie statutowi włoskiemu składali. Jeźli więc ministrowie nie pospieszą cofnąć tego warunku, można uważać układy jako zerwane. Zdaje się, że *meetingi* przeciw pojednaniu z Rzymem, jakie się we wszystkich niemal miastach włoskich odbywają, utwierdziły ministrów w sporze przeciw ustępstwom. Zkądinąd parcie przeciwnego stronnictwa w Rzymie jest jeszcze żywszem i gwałtowniejszem. W łonie św. kolegium dwie się partye utworzyły; jedna chce pojednania z Włochami o ile tylko pojednać się można, uwzględniając niektóre niewzruszone punkta; druga zaś nalega o niezwłoczne zerwanie rokowań. Konserwatyści rzymscy powtarzają, iż wielkiem byłoby nieszczęściem gdyby zgoda z Włochami chociażby w materyach religijnych nastąpiła, albowiem ujęłoby to mocy protestacyom papieskim i zmniejszyło ich doniosłość; potężny rozczynnik jedności Włoch, prześladowanie religijne i ciągłe narzekanie na takowe, przepadłby bezpowrotnie. Niech więc kościół wystawiony raczej będzie na poniżenie, byle nie osłabiać siły tych narzekań, byle nie niszczyć pozoru do niezmiennego wołania przeciwko jedności włoskiej. Biada, jeźli dla względów chrześcijańskich kwestya religijna oddzieloną zostanie od politycznej. Katolicki świat, widząc, iż jedność włoska nie prześladuje kościoła powoli oswoi się z jednością włoską, a prowincye przepadną na wieki, bo czyliż kwestya terytoryalna sama jedna zdoła natchnąć owe tysiące biskupich okólników, broszur i artykułów dziennikarskich, jakie prasa katolicka wydaje nieustannie w całej Europie?... Takie jest powszechne i panujące zdanie w Rzymie. Sam tylko Papież o dobro dusz rzeczywiście troskliwy i pamiętny, że jedna z nich droższą jest jak mnogie prowincye, życzy sobie serdecznie pomyślnego zakończenia sprawy, którą pierwszy wbrew wszystkim i pomimo wszystkich poruszył; ale napotykając namiętną opozycyą ze wszech stron i brak wzajemności u ministrów włoskich, utraci wkrótce wszelką nadzieję, jeżeli przeciwna strona uwzględniając raczej ogólne rezultaty, niż drobiazgi i formalności, nie postawi się na wyższem stanowisku, na stanowisku, zkąd porazi niechybnie stronnictwa mazzinistowskie a zarazem cios śmiertelny zada reakcyi rzymskiej. W ambasadach północnych, a mianowicie w pruskiej, cieszą się niewymownie z niepowodzeń p. Vegezzego. Jednak ten mąż stanu jest spokojny i ufa w przyszłość. Zamierza on parę miesięcy spędzić w Rzymie.

Wiedeń 20 czerwca. W dniu dzisiejszym N. Pan powrócił z Ischl do Wiednia.

— Podkomitet wysadzony z łona wydziału finansowego do zbadania propozycyi rządowej, domagającej się kredytu w sumie 117 milionów, zdawał sprawę z rezultatu swych narad na posiedzeniu plenarnem wydziału finansowego w dniu 19 b. m., to jest w poniedziałek. Dyskusya w wydziale, jako i poprzednie w podkomitecie, odznaczała się wielkiem rozdrażnieniem przeciw ministerstwu, które tu reprezentowali pp. Schmerling, Mecsery, Plener i Lasser.

Herbst jako sprawozdawca podkomitetu zagaił posiedzenie odczytaniem projektu do sprawozdania i do ustawy, mających być przedłożonemi Izbie. Sprawozdanie zwraca przedewszystkiem uwagę na opłakany stan finansów państwa, oblicza sumy, których dostarczyć będzie winien kredyt publiczny, a które o wiele przewyższają żądania p. Plenera, wreszcie wytyka mnogie błędy zarządu finansowego. Po obszernem wyłuszczeniu pobudek, z których wydział musi polecać przyznanie częściowego kredytu, podkomitet stawia wnioski następujące:

„W. Izba zechce:

I. Przyjąć załączony projekt do ustawy;

II. Uchwalić, iż z przyznaniem reszty kredytu przez ministerstwo żądanego wstrzymać się należy, aż do chwili ustanowienia w drodze konstytucyjnej ustaw finansowych na rok 1865, tudzież na rok 1866;

III. Polecić wydziałowi wysadzonemu do zbadania preliminarza na rok 1866, aby w mowie będącą propozycyę rządową poddał szczegółowej rozwadze, przyczem winien się nieograniczać do zbadania poszczególnych pozycyj, lecz wyszukać i sformułować gwarancye mogące uniemożebnić powrót manipulacyj, które miały miejsce w latach 1863, 1864 i 1865, mogące nadto stwierdzić faktycznie zasadnicze pojęcie konstytucyi, iż długi publiczne zaciągane być mogą tylko za uprzedniem przyzwoleniem Rady państwa; wreszcie, aby zapobieżonem zostało zużytkowanie kredytów na pewne cele przeznaczonych, na cele inne, jak te, na które były przeznaczone!“

Projekt do ustawy pod 1) wspomniany, brzmi jak następuje:

Ustawa.

Art. I. Minister skarbu upoważniony zostaje do postarania się z pomocą operacyi kredytowej o sumę 13 milionów w walucie austryackiej kwoli uzupełnienia zasobów pieniężnych niezbędnych do wypełnienia zobowiązań państwa w miesiącu lipcu r. b. przypadających, a to pod warunkami dla skarbu państwa najmniej uciążliwemi.

Art. II. O wszelkiej czynności podjętej kwoli doprowadzenia do skutku operacyi kredytowej dozwolonej w art. I ma być uwiadomioną komisya Rady państwa przeznaczona do kontroli długu publicznego, wszystkie w tym przedmiocie wydane dokumenta, o ile takowe zobowiązując państwo mają być poddane kontrassygnaturze tejże komisyi, bez której prawnie obowięzywać nie będą.

Nad art. I powyższego projektu wszczyna się gorąca dyskusya, którą poprzedza odrzucenie wniosku Taschka, aby do wiadomości wydziału finansowego bezzwłocznie podanym został wykaz ministerstwa skarbu, jaką sumę wynosi nierozprzedana reszta pożyczki w srebrze z r. 1865, tudzież oświadczenie, ażali sprzedaż 3 milionów funtów z pożyczki angielskiej na rzecz pewnego domu handlowego (Rotszylda) w rzeczywistości dokonana już została.

Przeciw przyjęciu art. I oświadcza się najmocniej hr. Kinski. P. minister skarbu — przedstawia — nie dostarczył wydziałowi bynajmniej dowodów, aby zasoby skarbu publicznego nie wystarczyły na pokrycie należytości w dniu 1 lipca płatnych. Wszelkie cząstkowe przyzwolenia kredytu mają tylko ten skutek, iż wstrząsają pozycyą Izby poselskiej.

Chwila jest stanowczą. Należy dostarczyć dowodu, iż oszczędności są możliwe. Jeżeli stosunki obecne nadal potrwają, katastrofa finansowa jest nieuniknioną. Zaczem przed przyznaniem wszelkiego kredytu należy zbadać, ażali są rękojmie uniknięcia katastrofy.

Dr. Herbst wyjaśnia opinie w podkomitecie panujące. Było ich dwie: jedna zalecała wystósowanie adresu do N. Pana, w którym przedstawiając teraźniejszy stan rzeczy, powzięcie stósownych postanowień pozostawionemby zostało Jego mądrości. Opinia przeciwna zalecała zażegnać zbliżające się niebezpieczeństwo przez powzięcie ustaw odpowiednich. W tem jednakże godziły się obie opinie w podkomitecie, iż katastrofa nie może być uniknięta bez zaprowadzenia w budżecie stanowczych zaoszczędzeń.

Brestel oświadcza się za przyznaniem 13-milionowego kredytu, a więc przeciw wnioskowi Kińskiego, którego następnie zapewnia p. minister skarbu, iż suma przez Izbę przyznać się mająca nie posłuży do wyrównania różnicy między preliminarzem rządowym a ustawą finansową przez izbę uchwaloną.

Gdy w dalszym ciągu dyskusyi posypał się grad pocisków na p. ministra skarbu, wystąpił tenże ze swoją obroną, w której usprawiedliwiał wnioski poczynione w propozycyi rządowej. Skoro jednak oświadczył, iż kredyt żądany nie ma posłużyć wyłącznie do pokrycia kuponów lipcowych, lecz w ogóle do pokrycia potrzeb państwa, temperatura posiedzenia i tak już podniesiona podskoczyła odrazu bardzo wysoko. Natychmiast występuje Taschek z oświadczeniem, iż po tem wyznaniu żadną miarą nie można przyznać rządowi kredytu tymczasowego; Herbst przypomina, iż podkomitet poczynił swoje wnioski, mając wyłącznie na myśli zobowiązania lipcowe.

P. Plener zabierając głos ponownie, pragnie osłabić znaczenie poprzedniego przemówienia swego. W dowód sumiennego postępowania rządu przypomina, iż komisya kontroli długu publiczego wiedziała o owych 7 milionach niezapłaconych do zakładu kredytowego.

Temi słowami ściągnął p. Plener nową burzę na siebie.

Taschek i Herbst wręcz zaprzeczają, aby zarząd skarbowy uwiadomił był kiedykolwiek komisyę kontroli o nieuiszczeniu zakładowi kredytowemu raty przypadającej. Doblhoff jako przewodniczący naradom podkomitetu oświadcza, jako p. minister domagał się przyznania kredytu cząstkowego, wyraźnie tylko na pokrycie kuponów lipcowych. Herbst zamierza cofnąć wniosek podkomitetu przyznający rządowi tymczasowo owe 13cie milionów.

Dr. Giskra chciałby wiedzieć jeszcze przed głosowaniem, ażali rząd gotów jest zgodzić się na wykreślenia poczynione przez Izbę poselską w budżetach na lata 1865 i 1866. Minister Mecsery odpowiada, iż rząd deklaracyi swojej złożyć nie może, albowiem nie chce przesądzać uchwały Izby wyższej.

Poczem wydział przystępuje do głosowania: art. I przyjęty dość znaczną większością. Taschek i Kiński wnoszą do niego poprawki, pierwszy żąda wykluczenia emisyi pieniędzy papierowych, drugi wszelkiej pożyczki przymusowej. P. minister skarbu zapewnia, iż rząd nie myśli do takich środków się uciekać.

Wniosek Taschka zostaje odrzucowym, Kiński sam swój cofa, skoro Brestl przypomniał, iż rząd nie może myśleć o pożyczce przymusowej ani o emisyi pieniędzy papierowych bez przyzwolenia Rady państwa.

Drugi i trzeci z powyższych wniosków wydziału przyjęte zostają znaczną większością. Przyjęcie tych wniosków zakończa pięciogodzinne posiedzenie poniedziałkowe.

Niemcy.

Korespondent wiedeński do *Köln. Ztg* podaje treść odpowiedzi austryackiéj danéj temi dniami przez gabinet wiedeński na identyczną notę z 22go maja, którą rząd oldenburski wręczyć kazał w Wiedniu i Berlinie. Co do zawartego w owéj nocie zastrzeżenia przeciw możliwym uchwałom zebrać się mającéj reprezentacyi szlezwicko-holsztyńskiéj, uprzedzającym sprawdzenie praw lub przesądzającym W. ks. oldenburskiego pretensyom do dziedzictwa, odpowiedź austryacka wskazuje na to, że w ogóle nikt nie zamierzał przenieść na owo zgromadzenie bezwzględnego rozstrzygania o kwestyi prawa publiczego, lecz że stósownie do umowy między oboma współposiadaczami zgromadzenie to, zwołane będzie jedynie w celu wysłuchania głosu Księstw objawionego przez organ ich legalnych zastępców względem przyszłego prawno politycznego urządzenia kraju. Na wszelki wypadek zastrzegły sobie Austrya i Prusy zbadanie propozycyi, które im przedłoży reprezentacya szlezwicko-holsztyńska, i decyzyą co do tychże propozycyj.

Co się tyczy drugiego punktu noty oldeburskiéj téj, co do równości obudwu pretendentów, która ma cierpieć na obecności ks. Augustenburskiego w kraju, gabinet austryacki oświadcza się względem rządu oldenburskiego w tym samym duchu w jakim powtórnie wyraził się wobec Prus. Austrya nie zawiedzie zaufania, które w niéj pokładał W. ks. Oldenburski; wszelako nie może się dopatrzyć prawdopodobieństwa przypuszczenia, że obecność jednego pretendenta w kraju szkodzić może pretensyom prawnym drugiego. Powstrzymywać i zapobiegać destrukcyjnym wpływom jest właśnie zadaniem istniejącego prawidłowego rządu i jego organów. Oprócz tego prawo ks. Augustenburskiego oparte na ustawie związkowéj, że według upodobania mieszkać może w każdym kraju należącym do niemieckiego Związku, nie ulega żadnéj wątpliwości tak jak odpowiednie prawo każdego innego członka panujących lub zmedyatyzowanych niemieckich domów książęcych.

Należy także dodać, że gabinet austryacki nie dał ks. Augustenburskiemu przez jego zastępcę Wydenbrugka żadnéj wskazówki, że pochwalałby jego wydalenie się z Holsztynu; tem mniéj żeby mu był doradzał zastósowanie się do tego prusko oldenburskiego żądania.

Włochy.

Köln. Ztg zamieszcza otrzymany, jak zapewnia, z dobrego źródła obraz toku układów między królem Wiktorem Emanuelem i Stolicą świętą, tudzież zachowania się Austryi względem tychże układów. Część pierwsza tego obrazu nie podaje nic nowego, czegoby czytelnicy *Czasu* nie wiedzieli już bądź z listów rzymskiego korespondenta, bądź ze wskazówek w przeglądzie politycznym udzielanych. Podajemy więc tu tylko część drugą tyczącą się stanowiska, jakie zajmowała względem toczącej się sprawy Austrya i jej pełnomocnik rzymski baron Bach. Część ta brzmi jak następuje:

„Wiadomości o układach z p. Vegezzim słuchano w Wiedniu z niedowierzaniem i zapewne nie z zadowoleniem; albowiem interes tradycyjnej polityki domu habsburskiego niebardzo pragnie pojednania się Papieża z królem Wiktorem Emanuelem. To też i baron Bach nie zaniechał poprosić zaraz kardynała Antonellego o wyjaśnienie. Kardynał pośpieszył z zapewnieniem barona Bacha, że układy mają charakter czysto religijny, a że spraw politycznych nie można dotykać, ponieważ Papież nie skłania się na tem polu do żadnych ustępstw.

Wszelako wyjaśnienia te nie zaspokoiły Wiednia. W skutek wyraźnego rozkazu udał się w połowie maja bar. Bach do kardynała Antonellego z depeszą ustną przedstawiającą, że gabinet wiedeński, którego interesa tak ściśle są złączone z interesami dworu rzymskiego, na prawdę zaniepokoiła wiadomość o układach z p. Vegezzim, gdyż nie może w poruszonych kwestyach oddzielić strony kościelnej od politycznej. Jedna pociąga koniecznie drugą za sobą, a w samym fakcie układów widzi Austrya pośrednie uznanie ze strony Watykanu stanu dzisiejszego, na co nie może spoglądać obojętnie. Co się wreszcie tyczy przysięgi homagialnej biskupów, Austrya upatrywałaby w najmniejszem ustępstwie w tym punkcie ze strony Papieża największe naruszenie jego interesów, i czułaby je bardzo dotkliwie. W końcu radził baron Bach, aby się nadto nie spieszono i z kościelnemi ustępstwami.

W odpowiedzi na przedstawienia bar. Bacha zwrócił kardynał sekretarz stanu przedewszystkiem i to nie bez goryczy uwagę posła austryackiego na to, że ponieważ wszystkie dotychczasowe usiłowania stolicy świętéj co do rękojmi terytoryalnéj pozostały bez skutku a nawet gabinet austryacki nie bardzo energicznie je popierał, dwór rzymski odtąd tylko na siebie samego liczyć będzie i dla tego postanowił zawiązać bezpośrednie układy z królem Wiktorem Emanuelem. Papież jako głowa katolickiego kościoła nie może dłużéj nieradnie przypatrywać się smutnemu stanowi religii we Włoszech i dla tego musi się starać o porozumienie się z gabinetem florenckim. Wszelako porozumienie to tyczy się tylko kwestyj kościelnych, w których Ojciec Swięty zamyśla uczynić jak najrozleglejsze koncesye, o ile tylko dadzą się pogodzić z prawami kościoła, aby tylko pojednać Rzym z Włochami. Co się tyczy kwestyi politycznej, zapatrywanie się dworu rzymskiego znane jest dostatecznie Austryi i całemu światu z licznych oświadczeń przed i po konwencyi z 15go września. Od tego Rzym nie odstąpi. Co do przysięgi homagialnej biskupów może gabinet wiedeński być spokojny, gdyż Papież nigdy nie przyjmie takiej przysięgi dla biskupów.

Odpowiedź ta uspokoiła nieco, jak się zdaje, gabinet wiedeński. Wszelako miał bar. Bach jeszcze trzecią rozmowę z kardynałem Antonellim w której upraszał sekretarza stanu o wczesne uwiadomienie swego rządu w razie, gdyby dwór rzymski, zgodziwszy się z królem Wiktorem Emanuelem w sprawach kościelnych miał rozpocząć układy w sprawach politycznych. Kardynał nie odpowiedział na to stanowczo.

Osoby dobrze poinformowane nie wątpią już o pomyślnym skutku misyi Vegezzego i o wkrótce rozpocząć się mających układach na polu politycznem. Pragnąć ma tego goręcej król aniżeli Papież, chociaż pierwszy zostaje w niezgodzie z większością teraźniejszego gabinetu. Pobyt hr. Revela, osobistego przyjaciela króla, w Rzymie ma torować drogę, bo, jak wiadomo, Papież lubi hrabiego. Skoro Vegezzi uporządkuje sprawy kościelne, wtedy pójdzie łatwiej dalej; wszelako do tej misyi nowej ma być podobno przeznaczona inna osoba.

W końcu robi *Köln. Ztg* uwagę, że depesza, która pierwsza doniosła o „rozchwianiu się“ układów w skutek usiłowań wciągnięcia w nie kwestyi politycznej, nadeszła była z Wiednia. Depesza zaś z Florencyi nadesłana ma zamiast owego „rozchwiania się“ rokowań wyrażenie: „Zaszły trudności.“

Rosya.

Köln. Ztg zamieszcza list z Petersburga, z którego wyjmujemy ustęp charakteryzujący główne stronnictwa rosyjskie.

„Od jakiegoś czasu, pisze korespondent, panuje w Rosyi miejscami fanatyzm narodowy, objawiający się po największej części w ślepej nienawiści przeciw wszelkiej cudzoziemczyznie a w równie ślepem bałwochwalstwie dla wszystkiego, co swoje własne. Ażeby zrozumieć ten ruch narodowy objawiający się szczególnie w niektórych rosyjskich dziennikach i w agitacyi prowadzonej z większą lub mniejszą zręcznością, wszelako wcale nie na korzyść kraju podsycanej, potrzeba najpierw zwrócić uwagę na stanowisko stronnictw, którym służą te dzienniki. Wprawdzie nie ma tu mowy o stanowisku stronnictw w tem znaczeniu, jak się to dzieje w dziennikarstwie innych krajów; polityka mało ma tu co do mówienia; wszelako występują tu dość ostre sprzeczności co do pojmowania sprawy narodowej i religijnej. Skrajną lewą tworzą tu Słowianofile. Stanowią oni tu to, coby w innych krajach nazwano stronnictwem demokratycznem, o ile takie stronnictwo zabierałoby głos w sprawach narodowych. Słowianofile uznają tylko pierwotny moskiewski żywioł; dla nich nie istnieje dzisiejszy rosyjski naród, jaki znany jest od czasów Piotra W. w dziejach europejskich, lecz tylko Moskwa na wpół bizantyńska, na wpół azyatycka, jaka była za Cara Aleksego Michałowicza. Piotra W. uważają oni za złego ducha narodu moskiewskiego, ponieważ przerwał czysto narodowy rozwój, gwałtownem przekształceniem instytucyi państwowych na wzór europejski, utworzył martwy mechanizm bez wszelkiej siły żywotnej, a narzucając przemocą europejską cywilizacyą klasom wyższym, oddzielił je tem samem zupełnie od ludu. Dla tego ciągle wzywają Słowianofile klasy wyższe do powrotu i zlania się z ludem, a niektórzy fanatycy rozumieją to dosłownie i przebierają się nawet w strój chłopski, tj. że noszą koszulę na spodniach i wdziewają kaftan kacapów. Głównym organem Słowianofilów jest *Deń* Aksakowa w Moskwie, który przemawiając tonem napuszystym i mistycznym, nie bez wpływu zostaje na mało co albo zupełnie nieoświecone klasy.

Więcéj rozwinięte, i zrozumialsze są zasady tak zwanego stronnictwa narodowego. którego reprezentantem jest Katków redaktor *Mosk. Wiadomosti*, broniący tych zasad z niezaprzeczonym talentem, wszelako nie zawsze na korzyść wewnętrznego rozwoju kraju. Stronnictwo to wyszło wprawdzie ze Słowianofilów, lecz poróżniło się z nimi, a nawet nieprzyjaźnie stanęło naprzeciw nim. Stronnictwo narodowe nie myśli o powrocie do obyczajów i wyobrażeń minionych wieków; owszem nastaje ono jak najbardziéj na szerzenie oświaty pomiędzy ludem, a w klasach wyższych na podstawie klasycyzmu; przezco chciałoby ono osiągnąć wyłączne panowanie dla języka rosyjskiego i prawosławia w całem państwie rosyjskiem. Mówi ono ciągle tylko o „panującéj *ruskiéj* narodowości“, i o „panującéj prawosławnéj cerkwi“. Ale wyobrażenia tego rodzaju widocznie nie są źrzałe i przypominają raczéj dawne tatarskie wyobrażenie o państwie wobec giaurów, aniżeli zasady nowożytnych wyobrażeń o państwie i jego stósunkach i czynnikach, w którem wyrozumiałość czyli tak zwana tolerancya, wykształcenie i wolność różne narodowości łączą w całość polityczną. Dziwna jest logika reprezentantów tego kierunku! Domagają się oni bezwarunkowego uznania wszystkich słowiańskich narodowości, nawet małych odłamków w Luzacyi, na Pomorzu, w Marchii itp. a sami chcieliby zmoskwicić chociażby gwałtem wszystkie narodowości wchodzące w skład carstwa rosyjskiego. Oba te stronnictwa, Slawianofile i narodowcy są w wielu kwestyach w opozycyi z rządem. Pierwsi

---

go Koźmian, który tak dobrze znał swego przyjaciela nie położył dosyć nacisku na różne pobudki, jakie kierowały jenerałem w jego publicznym zawodzie. Był to człowiek ambitny, upojony pychą rodową, któremu się roiło posiąść najwyższe godności. Jeszcze w Fontainebleau w r. 1814 przy abdykacyi Napoleona, kusił się, aby go wojsko wykrzyknęło królem polskim — potem rywalizował z Zajączkiem, i ubiegał się o popularność, aby Namiestnikiem zostać. — Sam W. książę dawał mu nawet do zrozumienia, że nim zostanie. Gdy jednak spostrzegł, że opinia go nie wyniesie na ten szczebel, mniemał dopiąć tego celu przez uległość zbyt ślepą widokom Rządu, osobliwie gdy nadeszła próba dla uczuć patryotycznych w sądzie na spiskowych. Opinia przeniknęła zamiary osobistej ambicyi, i dla tego okazała się tak zacięcie prześladującą. Sama sprawiedliwa surowość na winnych, nigdyby nie rozbudziła przeciwniemu takiej niechęci; przykład na Bielińskim: myślał tak samo, i to samo robił, co Krasiński, ale że pobudki były bezinteresowne, więc na pogrzebie zrobiono zeń półbożka-patryotę — a Krasińskiego, pomimo tyloletnich zasług i ofiar z krwi i mienia, strącono z piedestału i zmuszono iść inną drogą, na której, lubo stał po stronie nieubiegalnego przeciwnika, przecież i ile mógł wpływem swoim łagodził surowe ciosy, jakie ten na jego rodaków wymierzał.

Takiej charakterystyce znakomitszych osób z epoki pierwszych piętnastu lat Królestwa, poświęca Koźmian większą połowę tego tomu, lecz przytem nie pomija tak pociesznych oryginałów, jak Zaboklicki i Marcinkowski. Pierwszy był mistrzem ceremonii, drugi wierszokletą; pierwszego swemi ucinkami ścigał Niemcewicz, drugi służył za przedmiot dowcipnych wierszów i żartów w obozie tak zwanych klasyków. Są to jakby komiczne role w tym prologu do Szekspirowskiego dramatu, który się nazywał rewolucyą. O tym Zaboklickim zabawną podaje anegdotę. Będąc on sobie jednem z tych zer, co przy gładkiem znalezieniu się w salonie, przy łatwości gadania po francuzku i z jakim takim fandusikim, jadą za granicę, ażeby tam albo magnata udawać, lub wróciwszy mydlić oczy domatorom o swoich wielkich stosunkach i znajomościach.

Toż Zaboklicki w epoce, gdy Napoleon mianował się Cesarzem, przyjechał do Paryża, a jako Galicyanin czystej krwi, ubrał się w mundur malta ński i prosił austryackiego ambasadora, aby go przedstawił w Tuileryach. Zdarzyło się właśnie przed tem posłuchaniem, doszły Napoleona depesze o tajemnych uzbrajaniach się Austryi, chociaż jej poseł ciągle mówił o najczystszych intencyach utrzymania pokoju. Ujrzawszy tedy Napoleon ambasadora, szedł w złym humorze wprost do niego, a ten ukłoniwszy się, zaczął mu przedstawiać Zaboklickiego jako Galicyanina — Napoleon zwracając się do przedstawionego, zapytał go: *Vous êtes polonais, sujet autrichien; que veulent dire ces armements?* i powiedziawszy jeszcze kilka słów, dobitnie zakończył: *Je peux écraser, et j'écraserai la maison d'Autriche*, poczem wziął skonfundowanego Zaboklickiego pod rękę i przechadzając się z nim po sali, miotał groźby na Austryę, tak, aby ambasador wszystko mógł słyszeć.— Ta przygoda była prawdziwą łaską fortuny dla naszego turysty. Posłowie rozmaitych dworów wyrywali go sobie chcąc się o każdem słówku dowiedzieć, i tak był ciągle zagabywany, że przerażony swoją nagłą ważnością, wyjechał z Paryża i dopiero odetchnął w Dreźnie, lecz i tu zaraz zjawił się u niego szambelan przysłany od króla z zaproszeniem do dworu, gdzie musiał opowiadać najszczegółowiej całą swoją rozmowę z Napoleonem. Gdy król saski został Księciem Warszawskim, Zaboklicki, dzięki tej znajomości, otrzymał stopień szambelana, który zatrzymał i u dworu rosyjskiego. Był to dworak płaski, drobiazgowy, śmieszny, lecz nie podły; nikomu nie szkodził, a jeszcze miał tę zaletę, że z domów, w których przebywał, żadnych plotek nie wynosił; nie przeszkadzało to jednak, żeby towarzystwu warszawskiemu nie dostarczał obfitej materyi do anegdot i żartów, a Niemcewiczowi wzorku do komedyi.

W drugiej połowie pamiętnika znalazły miejsce wspomnienia autora z pierwszych chwil rewolucyi 1830 r. Zastanawia się on, jakie były powody do wybuchu, i wylicza, to mianowanie Zajączka namiestnikiem, to nieukontentowanie jenerała Dąbrowskiego, który pierwszy nadziejami niepodległości podniósł ducha młodzieży, to surowe obchodzenie się W. Księcia, to agitacye Niemojowskich, to potajemne knowania Lelewela, to innych jeszcze przyczyn tysiące. Z temwszystkiem, było to nic innego tylko usposobienie pochodzące z ducha czasu a niedające się żadną refleksyą i reakcyą powstrzymać — sam zaś akt wybuchu, był właściwie echem dwóch pomyślnie dokonanych rewolucyj francuskiej i belgijskiej. Na przysposobione materyały padło kilka iskier z paryskiego wulkanu — i nastąpiła eksplozya. Francuzi wyrzucali znienawidzoną sobie dynastyę — u nas było trochę inne zadanie: otoczonym od nieprzyjaznych mocarstw trzeba było pasować się z olbrzymem. Wszelka walka na broń moralną mogła obiecywać wygraną; lecz walka fizyczna między dwoma tak nierównemi siłami mogła wysileniem przedłużyć się, lecz nigdy rozstrzygnąć na słabszą stronę. O tej różnicy nie chcieli słyszeć niecierpliwi... gorączka krwi zasłoniła im wzrok na skutki — lecz była to po większej części młodzież rządząca się samem uczuciem w polityce, która podjęła się roli decydowania o losie kraju, kiedy go postawiła na kartę. W pierwszych chwilach powstania znalazły się osoby więcej strapione tym objawem, niż samym wybuchem. Między innemi światła i zacna jedna dama, rzekła do autora pamiętników: „Patrz WPan co znalazłam w Biblii: „Kiedy zechcę karać narody i skażę je na zagładę, w ręce młodzieniaszków oddam władzę.“ W listopadowem powstaniu sam tylko wybuch był dziełem młodzieży — cały dalszy kierunek poruczyli starszym, i często przypisywali niepowodzenie temu następstwu; aż nareszcie w następnych próbach tak inicyatywę jak kierunek zatrzymawszy przy sobie, dowiedli tylko prawdziwości biblijnego ostrzeżenia.

Jednę okoliczność ledwo nadmienianą przez piszących historyę rewolucyi listopadowej podaje Koźmian szczegółowie; a jednak jest ona tym ważnym momentem, który wszystko rozstrzyga. Powiada on, że w ciągu pamiętnego miesiąca listopada komisya złożona z jenerałów, z członków instytutów edukacyjnych i kuratorów ciągnęła inkwizycyę tak z wojskowych jak z akademików podejrzanych o zmowę rewolucyjną, i gotowała już swój raport do Cesarza. Autor widząc się z jenerałem Stasiem Potockim, zapytał go, czy co ważnego odkryto? — Największe głupstwo — odparł Potocki. Wojskowe dzieci spędzały inicyatywę na cywilnych, cywilne na wojskowych. I my i W. Książę przekonaliśmy się, że nie ma z czego robić niepotrzebnego hałasu.“ To samo powtórzył mu później Różniecki. W tydzień potem — a było to 29go listopada odwiedzał autor swego chorego przyjaciela Radoszewskiego, z którym, gdy rozmawiał o niespokojności młodzieży, wszedł jenerał Kosecki, i wmięszawszy się do rozmowy, uspokoił ich mówiąc: „Nie ma obawy o wybuch; wszystkie środki są tak przedsięwzięte, że żaden rozruch udać się nie może.“ Kosecki czytał bowiem odpowiedź Cesarza na łagodny raport W. Księcia, a w odpowiedzi tej mieścił się rozkaz aresztowania i oddawania pod sąd wszystkich podejrzanych o lada zmowę. W skutek czego zaraz wyszły tajne rozkazy z kancelaryi Koseckiego do brania w areszt podejrzanych podchorążych i akademików, lecz jeden z jego sekretarzy ostrzegł związkowych, ci zaś nie mając czasu do ucieczki wzięli postanowienie uderzyć na Belweder... I tak kiedy Kosecki najspokojniej rozmawiał, w tej samej chwili kilkunastu odważnych młodzieńców wpadło do Belwederu i wypłoszyło W. Księcia...

Zazwyczaj tak się dzieje, że kiedy tajne działania puszczą się za pewnym prądem, katastrofa bywa nieuniknioną. Umysły dalej widzące i rozważne będą wszystko robić, żeby powstrzymać ostateczność, lub ją odwrócić, lecz wpływ ich okaże się zawsze bezsilny... Wiemy też jak komiczną zarozumiałością trąci zdanie tych, co powiadają, że do rewolucyów, mimo niepodzielania ich, dla tego się wmięszali, aby opanować i nadać im ster narodowemu duchowi odpowiedny, co na jedno wychodzi, jakby wsiąść na łódź pozbawioną wiosła, unoszoną wzburzonemi falami, i chcieć nią kierować dla tego, że się posiada wyższe wiadomości marynarskie... Tej sztuki dokazano do pewnego punktu w powstaniu 1830 r. jedynie z tej przyczyny, że łódź nie straciła wioseł ani steru, czyli, że Królestwo zachowało swój organizm — a jednak w końcu fale złamały ster i ponosiły wiosła...

Autor pamiętników zapisał w dziele swojem wiele wspomnień z epoki rewolucyjnej; rzuca jednak na nią wcale niekorzystne światło, co jest wynikiem jego usposobienia. Akt sam potępiając z góry, nie widział tylko ujemne strony; w chwilach wstrząśnienia chciał karności i rygoru, w stanie zapalnym i gorączkowym szukał loiki i rozwagi... a że tego wszystkiego nie znalazł, a może znalazłszy nie umiał pogodzić się z formą rażącą jego nawyknienia konserwatorskie — więc ułamkową tylko daje prawdę, która późniejszemu historykowi może posłużyć za materyał do zmodyfikowania wielu obieg mających zdań; ale dana jak jest, w niczem nie zaspokaja dumy narodowej, ani pięknych czynów nie podaje pamięci. — Czuje on sam ten niedostatek, gdy mówi: „Podczas rewolucyi i po rewolucyi, były osoby, co pochlebnem o mnie mniemaniem zachęcały mię, abym się zajął dziełem historyi powstania, od początku tylu fałszami i kłamstwami przez nieudolne lub stronne pióra, tak w kraju jak za granicą skażonej.“ — Lecz tak dla braku materyałów, jak dla przekonań swoich uczuł, że nie mógłby zostać bezstronnym dziejopisem; gdyż nawet w tych ułamkach, jakie zostawił, przebija się wiele żółciowego usposobienia i niewyrozumiałości. Z tem wszystkiem ustęp, gdzie porównywa rewolucyę kościuszkowską z rewolucyą listopadową, skreślony jest znamienitem piórem — to jakby kartka z Tacyta wydarta. Patrzał na jednę i drugą, schwycił je w najwybitniejszych rysach, pokazał podobieństwo, wytknął zachodzące różnice, i zostawił otwarte pole do rozmyślań dla tych, co będąc świadkami późniejszych wstrząśnień, mają sposobność porównać je z poprzedniemi, i zapytać się w duchu: czyśmy w postępie, czy w upadku?...

są przeciw wszelkiemu co obce, potępiają wszystko cokolwiek dziś przypomina reformę Piotra W. a chwalą tylko to w dzisiejszem rosyjskiem ustawodawstwie, co ma cechę staromoskiewską, czyli według nich demokratyczną. Narodowcy zaś ganią wszelkie ustępstwo w polityce i ciągle podżegają do gwałtów i bezwzględnéj przemocy, jakby to dziś były świetne czasy Mikołajewskie.

Oprócz wymienionych powyżéj obu organów rosyjskiego dziennikarstwa o dążeniach wybitnych, reszta jest dość bezbarwną. Niektóre jak np. *Inwalid*, *Gołos* i rosyjska *Petersb. Gazeta* zawierają czasami także słowianofilskie i fanatyczno-narodowe zachcianki; ale w takich razach objawiają je w tak niezgrabny sposób i tak przesadnie, że wykształcona publiczność wcale nie zwraca na nie uwagi. Naturalnem następstwem, kończy korespondent, obu kierunków, reprezentowanych przez *Deń* i *Mosk. Wiadomosti*, była zawiść przeciw Niemcom, któréj nigdy jeszcze tak ostro nie wyrażały rosyjskie dzienniki, jak właśnie temi czasy".

— *Köln. Ztg* podaje wiadomość o dziele Mollera wydanem w Paryżu, o którem już donosili nasi paryscy korespondenci. Dla uzupełnienia zamieszczamy i wiadomość z *Köln. Ztg*, która o niéj pisze w sposób następujący:

„Pewien we Francyi zamieszkały Niemiec-Moskal (czy niemiecki Moskal, bo Deutschrusse nazywa *Köln Ztg* to narodowościowe *compositum mixtum*, czyli po prostu dziwoląg) Aleksander v. Moller wydał w Paryżu książkę zaopatrzoną w liczne dokumenta pod tytułem: *Situation de Pologne au 1 Janvier 1865*. (Położenie Polski w d. 1szym stycznia 1865), która przedstawia całą historyą upadku Polski od pierwszego początku aż po dni obecne. Polacy powiada *Köln. Ztg*, mogą się z niej nauczyć wiele, Moskale nie mało, a i do czytelników niemieckich, którzy wcale nie stoją na stanowisku autora, zawiera ta książka wiele rzeczy, które powinni wziąć na pilną uwagę. Moller jest tego zdania co i największa część jego rodaków (tu nie wiemy, jakich rodaków rozumie *Köln Ztg*, czy czystych Niemców, czy owych dziwolągów Niemco-Moskali), że z dawnem polskiem spółeczeństwem, które do upadku przyprowadziło Polskę, nie jest możliwe pojednanie. „Udzielność Mameluków północy, mówi Moller na str. 349 — jest anachronizmem, któremu stać się musi zadość podług słuszności. Kasta dawniéj udzielna musi się zrzec swych praw; naród szlachecki musi zniknąć w prawdziwym narodzie polskim; musi ona pozbyć się swéj nienawiści do Rosyi i jéj czernienia, która nigdy nic (? — ten znak zapytania zrobiła *Köln. Ztg*, R. Cz.) nie ma sobie do wyrzucenia prócz zbytecznego zaufania. Ale teraz nie chodzi już o zaufanie, lecz o sprawiedliwość. Na téj drodze (sprawiedliwości?) robi Rosya ostatnie usiłowanie w celu jedynego pokojowego rozwiązania sprawy polskiéj, która w swéj prawdziwéj istocie jest *socyalną* a nie polityczną."

Autor, powiada *Köln. Ztg* daléj, radzi Rosyi, aby jeżeliby teraz rozbić się miała jéj dobra wola i wszystkie usiłowania reformowe o złą wolą szlachty, i jeżeliby ta zła wola szlachty pociągnąć miała za sobą lud, — lewy brzeg Wisły odstąpiła Niemcom, którzy z wyssaniem żywiołu polskiego prędko daliby sobie radę. Jest w tem coś prawdy, kończy *Köln. Ztg* — wszelako dziękujemy tymczasem za ten kwiat, z którego zamiast miodu moglibyśmy łatwo wyssać truciznę; jak nateraz mamy coś lepszego i bliższego do czynienia, aniżeli odbierać od Moskali kawał polskiej koszuli Nessusowéj.

Taka najświeższa pieśń o „Kałmukach północnych" najnowszego barda Niemcomoskala. Że potworna, pochodzi to stąd, że mieszańcy zwykle należą do nieprawidłowości w przyrodzie; tracą nawet zwykle głos; a jeżeli się odezwą, to chyba rykiem potwornym, *ut figura docet*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 czerwca. Dziś o godzinie w pół do 5ej wszczął się ogień przy ulicy Długiej w drewnianej ścianie granicznej domów pp. Skibińskiego i Seweryna. Kiedy nadjechała straż ogniowa z sikawkami, stały już w płomieniu oba domy i zajął się zaraz trzeci narożny dom obszerny p. Łysakowskiego. Na strychach domów tych były jak mówią, składy drzewa, które sypiąc iskry na okół, utrudniały ratunek. Wiatr dął silny w kierunku południowo-wschodnim, niósł w powietrzu iskry, od których zajął się przy ulicy S. Jana dach klasztoru XX. Pijarów, jakoteż dach domu narożnego naprzeciw, i kamienicy hr. Stadnickich; zaraz potem przy ulicy Floryańskiej dach na kamienicy p. Nowickiego piekarza który zgorzał i przy ulicy Szpitalnej w hotelu Pollera. W mieście wszystkie dachy trzech pomienionych ulic były polewane wodą, i temu przypisać należy, że się pożar dalej nierozszerzył i zatlone tu i owdzie dachy ugaszone rychło zostały. O ile wiemy, odznaczył się na ulicy Floryańskiej w ratunku p. Paweł Bialik czeladnik kominiarski z zakładu majstra p. Böhma. Ale na Kleparzu była obrona tak niedołężna, zamieszanie i popłoch tak wielki, że cudem tylko zatrzymał się ogień na murze ogniowym domu Łysakowskiego. Ogień dzisiejszy uważamy za nową przestrogę, za smutne świadectwo do wzmianki naszej o potrzebie obywatelskiej a wyćwiczonej straży ogniowej. W robocie były oprócz sikawek miejskich, sikawka nowa Towarzystwa ogniowego, tudzież sikawka wojskowa z beczkami wojskowemi i pomocą stu żołnierzy. Ratunek też z pomocą wojska na Floryańskiej ulicy szedł porządniej i systematyczniej.

Nieobeszło się przy tym ogniu bez przypadków. Oficer jeden broniąc dzielnie w ulicy Floryańskiej, zraniony został w stopę przez własnego żołnierza, który wyrębując jakieś drzewo, chybił i ugodził siekierą oficera w nogę. Wspomniany wyżej przez nas czeladnik kominiarski, jest także zraniony w nogę.

— Dziś podczas procesyi Bożego Ciała z kościoła ego Piotra, jeden z tutejszych rękodzielników, kowal, stanął pośród modlących się podczas ostatniej Ewangelii z cygarem w ustach i w czapce na głowie. Gdy na upomnienie najbliższych osób odpowiadał grubiaństwem, kapłan jeden w szacie obrzędowej zbliżył się do niego i ponowił upomnienie, a wreszcie zrzucił mu czapkę. Wtedy kowal ów schwycił za włosy kapłana a wyrwawszy mu z rąk świecę, połamał ją. Gdyby nie obrona tego kapłana, lud byłby się może rzucił na sprawcę zgorszenia, lecz szczęściem, że w tej chwili nadbiegł urzędnik policyjny i kazał go aresztować.

— Wczoraj odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie Oddziału Archeologii i sztuk pięknych w Towarzystwie naukowem krakowskiem, na którem rozprawiano jeszcze w dalszym ciągu nad zbadaniem miejsca, gdzie na Kazimierzu stać mogła pierwotna kazimierowska Akademia. To dało powód X. Dr Drożdziewiczowi do odczytania wiadomości o wyrażaniu liczb w języku hebrajskim w ogóle, oraz w napisach po szczególe, i o czytaniu epigrafów a mianowicie dat napotkanych w starej synagodze kazimierskiej. Praca ta włączoną została do mających się publikować badań podjętych w sprawie pomienionej. Wreszcie przyjęto do wiadomości, iż czynności komisyi delegowanej do urządzenia wystawy portretów starożytnych, o tyle posunęły ów zamiar, że wystawa najpóźniej z początkiem jesieni urządzoną będzie w górnej sali Sukiennic. Czytanie dalszego ciągu skazówki konserwatorskiej redagowanej w celu pouczenia o zachowaniu i odnawianiu kościołów wiejskich, odłożonem zostało do najbliższego posiedzenia. Skazówka ta gotową już jest w większej połowie.

— Dnia 10 czerwca w Warszawie w Szkole Głównej Dr Teodor Dydyński, referendaryusz sądu apelacyjnego w Wrocławiu, znany z wydawanego obecnie przekładu Instytucyj Gaja, bronił wobec licznie zebranej publiczności rozprawy swej pro venia legendi, napisanej o różnicy, jaka jest w prawie rzymskiem między zastawem (*pignus*) a hipoteką. Oponowali mu Dziekan Wydziału prawnego, członek Rady Stanu Dutkiewicz, profesorowie: Dr Maciejowski, Dr Popiel, Dr Miklaszewski i Dr Kasznica, oddając słuszność wywodom uczonym Dra Dydyńskiego i przyznając zalety jego pracy. Po ukończeniu 4 godzinnej dysputy, wydział udzielił mu *Veniam legendi*.

P. Dydyński zamierza w Szkole Głównej wykładać historyę prawodawstwa rzymskiego i instytucye Gaja.

— Dowiadujemy się, iż w dniu dzisiejszym nad ranem zmarł w Brodach w Galicyi wschodniej Maciej Rieger właściciel znanego handlu hurtownego, w ostatnich czasach pod własną firmą prowadzonego. Zmarły zamieszkiwał poprzednio przez lat kilkadziesiąt w Krakowie, do którego i później ściągały go corocznie związki rodzinne. Doszedłszy do bardzo późnego wieku, bo liczył dziewięćdziesiąty czwarty rok życia, mógł się pochlubić znajomością czterech pokoleń naszego miasta. Sami z ust jego słyszeliśmy przed kilku laty opowiadania z czasów kościuszkowskich, które w żywej zachowywał pamięci. Patryarcha licznej rodziny, dobroczyńca ubogich w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu., pozostawia po sobie najlepszą pamięć u wszystkich, którzy go znali.

— W szkole inżynieryi cywilnej przy uniwersytecie Gandawskim w Belgii ukończyli egzamina o dyplom inżynieryi następujący Polacy: Stanisław Filipkowski, Artur Drewnowski, Bolesław Ans, Ignacy Kosobudzki, Julian Roguski, Ludwik Wroński, Feliks Bieńkiewicz. Otrzymał dyplom Henryk Romocki.

— W rzędzie tak częstych tegorocznych pożarów po całej Polsce zapisać jeszcze trzeba pożar w Gródku w powiecie Wileńskim w d. 2 czerwca, gdzie zgorzało 108 domów prawie wyłącznie żydowskich, kościół i synagoga. W ogniu zginęło dwoje dzieci. D. 22 kwietnia zgorzało w Borysowie w gubernii Mohilewskiej 295 domów mieszkalnych, nie licząc w to innych zabudowań, 73 kramów i składów, 62 budynków gospodarskich, dwa składy wódki, apteka i bóżnica.

— Jenerał A. Waligórski ogłasza z Paryża pod d. 11 b. m., że komitet utworzony w celu „kolonizacyi polskiej w Ameryce środkowej" rozwiązał się, nie mając funduszów na urzeczywistnienie zamiarów swoich. P. Waligórski nazywa ten zamiar „ważną na przyszłość myślą", której „zamożniejsi rodacy nie pojęli albo poprzeć nie chcieli." Nam się zaś zdaje, że właśnie dla tego nie chcieli poprzeć, gdyż pojęli, że Komitet sam nie miał jasnego pojęcia o tem co przedsiębrać zamierzał, nie mówiąc nawet o tem, że nie miał programu. Zdanie nasze wypowiedzieliśmy wtedy, gdy się komitet zawiązywał.

— Dnia 20 czerwca chmury pędzone wiatrem dość silnym zachodnim ustąpiły dopiero po południu z widnokręgu, lecz już koło północy zaległy znów do około. Termometr w cieniu doszedł do + 16°,8 od + 10°,4; barometr stojąc w ciągu dnia prawie w mierze wskazywał 21go czerwca o godzinie 6téj zrana 330",86 termometr zaś + 9°,2 R.

— We czwartek dnia 22go czerwca, S. Paulina biskupa wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski Mojżesza Szmelkę Horowitza o wytoczeniu mu procesu na żądanie Maryi Stefanii Mierzejewskiej i Maryi z Zarzeckich Fiorentyniowej o zapł. sumy 10,000 złp. na realności pod l. 58 w Krakowie zahipotekowanej; kur. Dr Witski. — Tenże sąd Tadeusza i Sabinę z hr. Karnickich hr. Morstynów o nakazie zapł. sumy wekslowej 2,000 złr. Maurycemu Schornstein; kur. Dr Biesiadecki. — Sąd obw. stanisławówski Ch. Elię Britwitza o nakazie zapł. Herclowi Horn 300 złr.; kur. Dr Minassowicz. — Namiestnictwo galicyjskie o dozwoleniu przez ministerstwo skarbu przeniesienia od 1 stycznia 1867 myta drogowego i mostowego napowrót z Bełzca do Mostów. — Sąd kraj. lwowski Meschulema Ebermanna z Tarnopola o nakazie zapł. sumy weksl. 1,500 złr., tudzież 1625 złr. Robertowi Doms; kur. Dr Rechen. — Tenże sąd Menasche Ungra kupca w Munkaczu o nakazie zapł. 1200 złr. Abrahamowi Józefowi Madfes; kur. Dr Gregorowicz. — Sąd obw. tarnopolski o wydaniu pozwu przez pp. Teodora, Józefa, Aleksandora Kęszyckich: Karolinę z Kęszyckich Magnuszewską w stanie biernym dóbr Dzwinogród, Trubczyn, Latkowce, Dzwiniaczka, Babińce i Wolkowce zahipotekowanym o wykreślenie 60,000 złp. czyli 3333 duk. 6 złp.; kur. Dr. Reyzner.

Zawezwania: Sąd kraj. krakowski posiadacza zagubionego wekslu z d. 7 czerwca 1864 na 100 rsr. w Wieliczce wystawionego przez N. Samuela przyjętego; zgłosz. w 45 dniach. — Urząd obw. sanocki: Majera Robnera z Dobromila do powrotu do kraju w ciągu roku. — Sąd stanisławowski posiadacza zagubionych wekslów. 1 na 1,000 na imię Jakóba Kriss w d. 18 stycznia 1865; 2) na imię Marka Klar na 800 złr. w d. 1 czerwca 1862 wydanego.

Licytacye: W d. 14go sierpnia w Przemyślu sprzedaż dóbr Srednia Wieś w Sanockiem; cena wyw. 58,849 złr. 10 c. — Do d. 11 lipca oferty w Czerniowcach na dostawę 700 cetn. zwapnionego potażu do magazynu w Solce i w Fürstenthal. Bliższe szczegóły w Dyr. fin. w Czerniowcach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad **Wisłoki** 15 czerwca.

Jakiś los fatalny zawisł nad nieszczęśliwym krajem naszym i trapi go od dwóch lat bez przestanku. Kiedy bowiem we wszystkich dziennikach czytamy, że we Francyi, w Anglii a nawet i w Niemczech najpiękniejsze znaczą się urodzaje, u nas zdaje się, że wszystko przepadnie. Już rok 1864 okropnym był dla Galicyi całej, nieurodzaj był zupełny. Tem czem susza była dla Węgier południowych w 1863 roku, tem były dla nas ulewy i słoty w 1864. Zasiać nawet porządnie nie było możności, to też w jesieni prawie wszędzie ziarno w ziemię wilgocią przepełnioną jak w błoto rzucano. Tylko wiosna pomyślna mogła uratować tak nieszczęśliwe zasiewy, a wiosnę mieliśmy w roku bieżącym najokropniejszą. Ostra nadzwyczaj zima przeciągła się aż po koniec marca, w kwietniu susza i wiatry nieustanne, w maju upały niezwykłe obok posuchy zupełnej, tak, iż przez cały miesiąc maj nigdzie prawie deszczu nie było. Teraz w czerwcu mamy od tygodnia ciągłą prawie słotę i zimno listopadowe, wszelką wegetacyą wstrzymujące. Wszystko też w polu najgorzej stoi i wszystko zapowiada, że w roku 1865 większy jeszcze będzie u nas nieurodzaj niż w 1864. Bieda więc i nędza dojdą w Galicyi do najwyższego stopnia, nędza i bieda jakich od dawna nie znaliśmy. Już w roku 1864 ziemia żadnego nam dochodu nie przyniosła, to co się zebrało wystarczyło zaledwie na opłacenie robotnika i podatków, żyć zaś musiał każdy nie z dochodu lecz z kapitału, a raczej z długu, na utrzymanie życia za drogą lichwę zaciągnionego. Cóż to będzie jak drugi podobny a może i gorszy jeszcze rok przebyć nam wypadnie? W przeszłym roku obyliśmy się bez pomocy rządu, kilkadziesiąt tylko tysięcy reńskich rozdano między włościan górskich, głodem znękanych. Dwóch lat tak smutnych, jeden po drugim następujących, nie wytrzymamy bez silnej zapomogi; obejść się bez niej nie zdołamy. Jeżeli wysoki rząd Węgrom południowym użyczył 20 milionów reńskich, dla zagojenia klęski jednego tylko nieurodzajnego roku (ministeryum proponowało 30 milionów), to przecież i Galicya z ufnością odezwać się może o odpowiednią dla siebie zapomogę, oraz o ulgę w podatkach, których płacić podobno nie będziemy w stanie. Nie idzie tu już o włościan samych, ale o ziemian w ogóle, o właścicieli tak większych jak i mniejszych obszarów gruntowych. Jedni i drudzy zarówno z torbami pójdą, jeżeli im pomoc jaka użyczona nie będzie, a mało będzie takich, coby się przy ziemi swej utrzymać mogli.

Chcąc zaś pozyskać pomoc rządową, bez której się nie obejdziemy, około tego zakrzątać nam się potrzeba, bo pomimo najlepszej chęci władz rządowych, wszelkie kroki w tym względzie nie tak rychły skutek osięgnąć mogą. Ziemiaństwo ma na szczęście nie ustającą reprezentacyą w komitetach towarzystw rolniczych, lwowskim i krakowskim. Obadwa te komitety, a raczej jeden i drugi, podać powinny do stóp tronu najpokorniejsze prośby, ażeby Najjaśniejszy Pan, na teraz przynajmniej i przedewszystkiem innem nakazać raczył, zawieszenie wszelkich sekwestracyj za podatki zaległe i wstrzymanie poboru podatków stałych, na ziemi i gospodarstwie wiejskiem ciążących, których opłata na późniejsze lata w dłuższych ratach rozłożonaby być mogła. Tylko czasu tracić nam nie trzeba; obadwa komitety prośby takowe bez odwłoki podadzą powinny. Nawet na zwołanie sejmu krajowego czekać i rzeczy na później odkładać nie można. Termin zwołania sejmu nader jeszcze niepewny i zwołanie nie rychło nastąpi, bo rada państwa wiele ma jeszcze czynności do załatwienia, a po niej zasiędzie rada w ściślejszym komplecie, która także niemało czasu zabierze. Sejm więc galicyjski w późnej dopiero jesieni będzie mógł być zwołany, a tu czas nagli i baczyć trzeba, żeby nam, nim słońce zajdzie, rosa oczu nie wyjadła.

Skarżono się od dawna na obojętność kraju w utrzymaniu towarzystw rolniczych, na leniwe wnoszenie składek. Teraz Towarzystwa te, a raczej ich komitety mają sposobność okazania o ile dla kraju pożytecznemi być mogą. Niechajże się więc nie ociągają w zrobieniu kroku, za który kraj cały wdzięczny im będzie.

Z Bukaresztu donoszą pod dniem 14go b. m., że budowa mołdawskiej kolei żelaznej z Gałaczu do Jas i do austryackiej granicy Bukowiny została uroczyście rozpoczęta; 1,200 ludzi rozpoczęło roboty z Gałaczu.

Targi na wełnę.

Warszawa 19go czerwca. Wczoraj i przedwczoraj przeważono na miejskich wagach tutejszych 2,245 cetnarów wełny. Ważniejsze partye były: z Nasielska 270½ cet. — z Łukowa 58 — z Nosowa 54½ — z Łąkowiec 54½ — z Budziszynka 48⅓ — z Janowa 43 — z Kałuszyna 42½ — z Czyżewa 41¾ cetnarów.

Fabrykanci krajowi i z cesarstwa poszukiwali wełny wyborowej i dobrze mytej; zakupili w dniu 17 czerwca:

Fiedler z Opatówka 300 cetnarów wełny bardzo cienkiej, płacąc po 100 do 105 talarów za cetnar.

Dom handlowy bankiera *Stieglitza* 200 cetnarów wełny bardzo cienkiej, po 100 do 110 talarów za cetnar.

Skirmund z cesarstwa, 100 cetnarów, płacąc za średnią po 95, za cienką po 100 tal. za cetnar.

Cypel ze Zgierza 50 cetnarów po 95 tal.

Inni fabrykanci 200 cetnarów wełny średniej i cienkiej po 88 do 95 talarów.

Dnia 18 dowozy się zwiększyły, lecz pokup był szczupły, z powodu braku wełny dobrze mytej. Zakupili w dniu tym:

Fiedler z Opatówka wełny wyborowej cetnarów 200, po 100 do 108 talrów.

Rephan z Kalisza 200 cetnarów dobrej wełny po 95 do 103 talarów.

Fabrykanci z Łodzi Tomaszowa Mazowieckiego, 205 cetnarów wełny średniej i cienkiej, płacili po 95 do 100 talarów za cetnar.

Margulies z Ozorkowa, 50 cetnarów wełny średniego gatunku po 88 do 95 talarów.

Fabrykanci objawiają w ogóle chęć kupna, lecz oczekują na wełnę dobrze mytą. Z powodu deszczów trwających podczas targów, liczne partye nie mogły być przeważone; w skutek czego deputacya jarmarczna postanowiła dla dogodności producentów przedłużyć termin przeważania wełny jeszcze na dzień 20 i 21 czerwca.

Poznań 18 czerwca. Dowóz wełny na jarmark tegoroczny wynosił 21,800 cetnarów, a przeto tylko o 650 cetn. mniej niż w roku ubiegłym. Jak we Wrocławiu tak i tutaj spadła cena w stosunku do przeszłorocznego jarmarku, ale nie w tak wysokim stopniu. Pomijając wyjątki, ogólna reducya ta wynosiła przy średniej wełnie 3—5 tal. a przy cienkiej 6—8 talarów na cetnarze. Chwalili sobie kupcy większą niż w zeszłych latach staranność mycia i przysposobienia w ogóle, na brak której nie bez słuszności narzekali dawniej.

Wszystek towar zbyli producenci po cenach:

za wełnę cienką i najcieńszą	po 70—74	tal.
„ średnią	„ 66—69	„
„ grubą dworską	„ 58—62	„
„ ordynarną dwustrzyżną	53—55	„

Jako szczegół od dwóch lat już powtarzający się, podnosimy tutaj niezwykłe pożądanie grubej wełny chłopskiej, któremu to żądaniu i dowóz teraźniejszy zadość uczynić nie zdołał.

W **Wrocławiu** jak donieśliśmy już skończył się jarmark na wełnę dnia 10 b. m. i wypadł dla producentów bardzo niepomyślnie. Dowóz był większy a ceny o 6—16 talarów niższe niż w zeszłym roku. Płacono przeciętnie:

za szląską najcieńszą	92—105	talarów
„ „ cienką	80— 92	„
„ „ średnią	70— 80	„
„ „ grubą	63— 70	„
za poznańską średnią i grubą	65— 76	„

Dowieziono 82,500 cetnarów; zostało niesprzedanej przeszło 25,000 cetnarów.

Szczecin 17 czerwca. Wczoraj rozpoczął się jarmark na wełnę; dowieziono według urzędowego sprawozdania 15,000 cetnarów, a więc o 2,700 ctr., mniej niż w roku zeszłym. Mycie i urządzenie wełny było po większej części liche, chociaż i piękne partye tu i owdzie zawadzały się. Cieńką najpiękniejszą wełnę płacono po 72 talary, zresztą cena dobrej wełny wahała się między 64 a 68 talarów za cetnar; czyli przeciętnie o 2—5 talarów taniej niż w roku zeszłym. Kupców zagranicznych wcale nie było, a i krajowych mniej niż zazwyczaj. Pomimo to targ szedł żywo, i do południa pierwszego dnia już większa część towaru była sprzedana. Pozostała tylko w ręku producentów wełna źle myta, za którą o 8 talarów mniej niż w zeszłym roku ofiarowano.

Berlin 20 czerwca. Dowóz wełny po dzień wczorajszy wynosił podług urzędowych wykazów 121,000 centnarów, do czego doliczyć należy dawno na składzie leżące 20,000 centnarów. Spodziewają się, że dowóz tegoroczny przewyższy jeszcze przeszłoroczną ilość, którą szacowano 1864 r. wraz ze starą wełną składową na blizko 160,000 centnarów. Co się tyczé targu samego, idzie on dość raźno, pomimo to że kupcy prawie sami są krajowi. Zagranicznych i to tylko Francuzów i Szwedów nie wielu — Anglików nie ma zgoła. Wczoraj do południa sprzedano z pierwszej ręki przeszło połowę towaru.

Na złe mycie wełny uskarżają się kupcy i tutaj, choć znajdują je lepszem niż dawniej bywało.

Ceny zeszłoroczne utrzymały się tylko w bardzo wyjątkowych razach i to tylko przy grubej wełnie chłopskiej. Dobrą i cienką wełnę płacono 68 do 72 talarów, więc o 2—3 tal. taniej niż w zeszłym roku. Średnią po 65—66 talarów; — w stosunku więc do przeszłego jarmarku zniżyła się cena o 3—4 tal., a przy źle mytej wełnie nawet o 6 talarów.

Lipsk 18 czerwca. Dowieziono w ogóle na jarmark 25,900 kamieni (5,180 centnarów) wełny, a więc o 2044 centnary mniej niż w roku ubiegłym. Interes z obopólnem kupujących i sprzedających zadowoleniem tak dobrze poszedł, że wszystek towar od razu sprzedany został, i ceny zeszłoroczne się utrzymały, a nawet przy niektórych partyach o 1—1½ talara były wyższe dzisiaj.

Z żywego bardzo pożądania i poszukiwania wełny przez całą zimę aż do końca kwietnia, niepodobna było wnioskować tak opłakanego dla producentów obrotu w zeszłym miesiącu, i tak nadzwyczajnej redukcyi cen na jarmarku wrocławskim i innych niemieckich. Przypisują to powszechnie od maja trwającym w Anglii licytacyom na wełnę kolonialną, które znaczną ilość taniego towaru sprowadziły na targi. Skorzystali z tego fabrykanci sukna i wziąwszy się za ręce obniżyli ceny tak, że jak się wyrażają, tego roku już bez straty sukno produkować będą mogli. Wzmiankowanych licytacyi angielskich, rozpoczęło w dniu 11 maja drugą już seryę, na którą zwieziono po dziś dzień: z Sydney 14,831 ball, z Portu Philip 45,365 ball, z Van Diemen 2645 ball, z Swan River 2425 ball, z Adelaidy 17,596 ball, z Nowej Zelandyi 8981 ball, z Przylądka 15,843 ball; razem ball 107,686.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 20 czerwca. Korespondent wiedeński do *Börsenhalle* utrzymuje, że zjazd Cesarza Austryackiego z Królem Pruskim nastąpi przecież w Karlsbadzie, jeżeli dyplomacya dojdzie do porozumienia się co do pewnych kwestyj. Prusy chcą, aby cecha polityczna zwołania stanów była przedewszystkiem uwzględnioną.

Paryż 20 czerwca. Przegląd flot połączonych francuskiej i angielskiej pod Plymouth a następnie pod Cherbourgiem zaniechanym został, aby nie zrodzić u rządu amerykańskiego mniemania, iż jest to przeciw niemu demonstracya. Książę Napoleon ma wyjechać do Prangin nad jezioro genewskie, a potem zamieszkać w Havre.

Paryż 20 czerwca. (*Pr.*) Vegezzi wrócił do Florencyi; układy przerwane. Hr. Sartiges zapewnił ponownie rząd papiezki, że pobyt Francuzów w Rzymie nie przeciągnie się poza naznaczony termin.

Paryż 20 azerwoa. (*N. Fr. Bl.*) Massimo d'Azeglio (poseł w Londynie) ma objąć ministeryum spraw zagranicznych w miejsce jen. Lamarmora. Inni ministrowie pozostają. Lamarmora obejmie naczelne dowództwo w Neapolu, gdzie ks. Humbert przestaje przebywać.

Londyn 19 czerwca w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył podsekretarz stanu Layard, iż traktat handlowy z związkiem celnym niemieckim ratyfikowany będzie za dni kilka. Traktat ten nie mieści w sobie żadnej taryfy.

Nowy Jork 10 czerwca. (*Pr.*) Wojska Unii zajęły Brunshville, a warownie separatystów u wąwozu Sabińskiego poddały się. Straszny pożar w Nashville zniweczył zapasy wartości 10 milionów.

Wczoraj podaliśmy na tem miejscu autentyczną przemowę Cesarza Aleksandra II do „wyższych urzędników, członków starożytnych rodzin polskich, byłych przedstawicieli szlachty i osób różnych stanów", którzy przybyli z Królestwa Polskiego do Petersburga na pogrzeb następcy tronu, i których Cesarz przyjmował nazajutrz po pogrzebie. Jak nam donoszą, przyjęcie tych osób odbyło się na równi z klasą 3cią *czynu*. Obecnymi temu przyjęciu byli tylko oprócz Cesarza, Carewicz Aleksander, W. ks. Konstanty brat cesarski, namiestnik Królestwa hr. Berg i jenerał-adjutant hr. Adlerberg. W słowach Cesarza, które wczoraj przytoczyliśmy, niemasz zapowiedzianej żadnej zmiany w obecnych stosunkach Polski, ani żadnego programu, owszem jest położony nacisk na to, że „marzeniem" jest myśleć o takiem nawet położeniu, jakie stworzonem zostało traktatami. W obec tej przemowy niezrozumiałym jest dla nas *Dziennik Poznański*, który w ostatnim numerze swoim napisał aż trzy artykuły wstępne o tej przemowie cesarskiej, artykuły niezupełnie z sobą zgodne. Upatruje on w słowach Aleksandra II jakiś na przyszłość program, którego my zaprawdę nie zdołaliśmy wyczytać; raczej widzimy w tych artykułach nowy program *Dziennika Poznańskiego*.

Hr. Berg wrócił z Petersburga do Warszawy 20go czerwca.

Z Paryża nic ważnego. Cesarz wyjeżdża do St. Cloud, a następnie do Vichy, poczem spotka się z Cesarzową w Biarritz. Dzienniki paryskie zajęte przedewszystkiem zmowami dorożkarzy, a w ogóle zmowami czeladzi. W artykule wstępnym naznaczamy właściwy charakter tego ruchu socyalnego i ekonomicznego. Jenerał-adjutant Cesarza Aleksandra książę Wittgenstein wręczył Cesarzowi Napoleonowi list własnoręczny Cara i ordery rosyjskie dla syna cesarskiego.

Król pruski spóźnił swój wyjazd do Karlsbadu, i dziś dopiero miał tam odjechać.

Dzisiejszy list korespondenta naszego rzymskiego jest bardziej wątpiący, mimo tego jednak nie głosi on rozbicia się układów. Zapowiada im jednak długie trwanie i nie tai trudności a bardziej jeszcze przeszkód. Że Ojciec Sty sam nie powątpiewa o pomyślnym skutku, jest na to bardzo świeży dowód. W dniu bowiem 17 b. m. jak donosi ajencya Havas, Ojciec Sty z okazyi rocznicy swojego na stolicę apostolską wstąpienia przyjmował w sali konsystorza wszystkie kolegia prałatów a po obrzędzie religijnym miał przemowę do kardynałów Kolegium Sgo, które mu składało powinszowania i zachęcało go do wytrwania w trudnych obecnych czasach. Ojciec Sty rzekł: „Jedność będzie naszą siłą i da nam zwycięstwo". W tych słowach była wyrażona pewność spełnienia zamiarów. *Gaz. Kolońska* w obszernym artykule, który nas dziś doszedł, objaśnia układy prowadzone z Rzymem. Pod tym względem niemówi ona nic, czegoby dotąd nie wiedziano, ale nowem jest to co mówi o udzielanych przez bar. Bacha kardynałowi Antonellemu radach, aby się nie śpieszył z ustępstwami na polu kościelnem, na co miał kardynał odeprzeć wskazaniem na brak poparcia ze strony Austryi. W Wiedniu miano się jednak uspokoić tem, że kard. Antonelli przyrzekł, iż nigdy Ojciec Sty nie zezwoli na składanie królowi włoskiemu przysięgi przez biskupów nowo kreowanych. Dajemy treść tego opowiadania *Gazety Kolońskiej* na właściwem miejscu, tu zaś dodamy jedynie, że jak zawsze twierdziliśmy, zgodzenie się Papieża na ten wniosek byłoby po części wstępem do politycznego uznania Włoch. Gabinet wiedeński z politycznego też względu był przeciwnym przysiędze. Być może, iż nowe trudności w Rzymie wynikły na skutek starań gabinetu wiedeńskiego.

W podobnym duchu wyraża się *Opinione*, że zezwolenie Papieża na przysięgę byłoby pośredniem uznaniem królestwa włoskiego. Dla tego też mniema ten dziennik, że komisya wyznaczona z kardynałów w celu roztrząśnięcia kwestyi przysięgi, oświadczy się przeciw takowej. *Nazione* nie traci jednak nadziei zagodzenia trudności, za jakie uważa nietylko przysięgę nowych biskupów, lecz oraz powrót biskupów już mianowanych a uszłych lub wydalonych przez rząd włoski.

We Florencyi odbyła się bardzo świetnie uroczystość, że tak ją nazwiemy po naszemu, kurkowa. Król przyjęty oklaskami, pierwszy strzelał, a 18go odjechał do San Rossore.

Już w całych Włoszech zaczynają się przygotowania do wyborów, jakkolwiek pora jeszcze dla nich nie nadchodzi. Przygotowania te mają być jednak ostrzeżeniem dla rządu, iż się nie powinien spodziewać parlamentu w duchu układów z Rzymem.

O dalszych wypadkach w Hiszpanii nie słychać. *Correspondencia* twierdzi, że przytrzymano idący do Walencyi wóz, na którym znajdowało się dwa działa, 92 bomb i inna broń i amunicya. Do 18go czerwca jen. Prim nie dał znać o sobie. Pogłoski o celu jego podróży i miejscu pobytu są sprzeczne. Jedne pisma mówią, że się udał na Kaprerę dla widzenia się z Garibaldim; inne, że się miał spotkać z Omerem paszą, dawnym swoim znajomym; inne, że się ukrywał w Walencyi i nie może się teraz pokazać; inne nareszcie, że przebywa skrycie w Lizbonie. Jak donieśliśmy, rząd chce znieść art. 23 ustawy drukowej, przez coby owładnął prasę dając władzom administracyjnym prawo konfiskaty dzienników. Ale stronnictwo umiarkowane zamyśla stawić opór w Izbie i senacie. Na czele opozycyi senatu stanął O'Donnell, który, jak twierdzą, zamierza znów zwalić Narvaeza. Jiny kapitan Walencyi Villalonga żądał śledztwa z powodu odwołania swego, lecz rząd odmówił mu zadośćuczynienia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 21 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto wnioski Wydziału finansowego pod względem zdania sprawy komisyi kontrolującej długi państwa. Następnie Izba uchwaliła wniosek p. Riese-Stallburg względem uwolnienia od podatków na lat 15 domów nowo stawianych, a na lat 12 domów przebudowanych. Wreszcie przystąpiono do rozpraw nad żądanym przez p. Ministra skarbu kredytem. Taszek wniósł, aby w ogóle nie wdawać się teraz w żądania kredytu. W podobnym duchu przemawiali hr. Kiński i Schindler. Izba odrzuciła wniosek Taszka a przyjęła wniosek Wydziału finansowego (p. Wiedeń wyżej) względem zezwolenia na teraz na kredyt 13 milionów złr. Również inne wnioski Wydziału zostały uchwalone.

Kursa. Wiedeń 21 czerwca wieczór. Kolej północna 1686. — Akcye kredytowe 178·60. — Losy z r. 1860 90 85. — Losy z r. 1864 82·50. — Paryż 21 czerwca. Renta 66·35.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

KOMITET
C. k. Towarzystwa gospod.-rolniczego krakowskiego

[N. 3328.]

zawiadamia, iż opróżnione zostały w szkole rolniczéj Czernichowskiéj dwa stypendya z fundacyi śp. Jana Maciąga.

Nadmienia się przede wszystkiem, iż wedle §. Vgo aktu fundacyi „Prawo ubiegania się o stypendya przysłuża wyłącznie młodzieży katolickiéj krajowéj t. j. urodzonéj w Galicyi lub w W. Ks. Krakowskiem, z ojca w Galicyi, lub w W. Ks. Krakowskiem urodzonego. — Prócz dowodu rodowitości (a więc metryki chrztu kandydata i ojca jego), ubiegający się o stypendyum powinien okazać świadectwo ubóstwa i moralności, tudzież nauk potrzebnych do wnijścia do szkoły agronomicznéj. — Pierwszeństwo przed wszystkiemi ubiegającemi się mają krewni fundatora z familii Maciągów i Zubów t. j. potomkowie jego braci Andrzeja, Stanisława i Wojciecha Maciągów, tudzież jego siostry Agnieszki zamężnéj Zubowéj. — Gdyby się nikt z pomienionych krewnych fundatora o stypendyum nie ubiegał, stypendya te dawane będą innym ubiegającym się, z pierwszeństwem wszakże dla synów włościańskich.“

Wzywa się przeto wszystkich, którzy wedle powyżéj wyłuszczonych warunków sądzą mieć prawo do ubiegania się o stypendya w mowie będące, aby podania w tym względzie, dowodami wskazanemi poparte, wnieśli do Komitetu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie *(franko)* najdaléj do dnia 15 lipca; późniejsze bowiem podania nie będą uwzględnione.

Dla uzupełnienia powyższych warunków, Komitet widzi potrzebę przytoczenia jeszcze tych postanowień Statutu szkoły, które wszystkim do niéj wstąpić pragnącym wiadome być winny, a mianowicie:

1. iż kursa szkolne w roku bieżącym rozpoczną się dnia 1 września,
2. iż kandydaci zgłaszający się do Zakładu winni być:
   a) w wieku od 14 do 18 lat życia,
   b) silnéj budowy ciała i dobrego zdrowia,
   c) obyczajności wiarogodnie poświadczonéj,
   d) umieć dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadać dostateczną znajomość 4-ch głównych działań arytmetycznych: przyczem pierwszeństwo danem będzie okazującym lepszą zdolność lub składającym świadectwo odbytych popoprzednio w szkołach krajowych nauk przygotowawczych.
3. Nauka i pobyt ucznia w Zakładzie trwa lat 4.
4. Do podania dołączone być winny:
   a) Metryka chrztu kandydata i jego ojca,
   b) Świadectwo moralności,
   c) Świadectwo ubóstwa,
   d) Świadectwo lekarskie zdrowia i szczepienia ospy,
   e) Świadectwa z nauk, jakie uczeń poprzednio odbył.
5. O postanowieniu przyjęcia zostaną podający uwiadomieni najpóźniéj do dnia 1 sierpnia; nieprzyjętym zaś allegata przy podaniu załączone zwróconemi zostaną.

Uczeń o przyjęciu zawiadomiony, z dniem 1go września już w Zakładzie znajdować się powinien. (2935 2)T

Kraków, dnia 10 czerwca 1865.

Prezes: *H. Wodzicki.* Sekretarz: *J. M. Jawornicki.*

Edykt.

L. 10518 (2987-3)

Stanisławowski c. k. sąd obwodowy jako instancyja spadkowa po Arturze hr. Ponińskim niniejszém wiadomo czyni, że dobra spadkowe Kowalówka w obwodzie Stanisławowskim, obszaru 777 morgów pól ornych, 125 morgów łąk a 51 morgów pastwisk zawierających, z porębą roczną po 15 morgów lasu, z dwoma folwarkami o budynkach w całkiem dobrym stanie, z prawem propinacyi, dwoma młynami i gorzelnią w drodze licytacyi *d. 30go Czerwca 1865 o godzinie 10 z rana* w tutejszym sądzie przedsięwziąść się mającéj na 12, lat od 24 Czerwca 1865 rachując, w dzierżawę wypuszczone będą, do któréj to licytacyi roczny czynsz dzierżawny 8000 złr. w. a. jako cena wywołania i suma 2000 złr. w. a. jako wadyum ustanawia się.

Resztę warunków można w tutejszosądowej registraturze przejrzeć.

Z rady ck. sądu obwodowego

Stanisławów dnia 14go Czerwca 1865.

Szczepan Mann,
Fabrykant broni,

i wyrabiający nowe uprzywilejowane rewolwery, *w Wiedniu, Stadt Kohlmarkt N. 14,* poleca po najtańszych cenach fabrycznych swój wielki Skład **dubeltówek** kapslowych, **sztućców** tyrolskich do polowania, do tarczy i rewolwerowych, **strzelb** do prędkiego nabijania, igłowych, Lafoszowek i Lankastrówek; wszelkich gatunków **pistoletów, rewolwerów** z podwójnym ruchem w 4ch numerach, od wielkości kieszonkowéj aż do kalibru wojskowego. (2639 9-26)T

Również przyjmuje zamówienia na wszelką powyż wymienioną broń podług dokładnego polecenia aż do najwykwintniejszego urządzenia, z zaręczeniem za każdy swój wyrób.

PROMESSY
LOSOW KREDYTOWYCH,
których ciągnienie odbędzie się
dnia 1go Lipca 1865 r.,
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
W KRAKOWIE. (2985-2-4)T

C. k. uprzywil. Woda zwana
„ROSÉE de BEAUTÉ“
(Rosa piękności),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków z odbytéj ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jako z wieku podeszłego pochodzące. Ta woda dodaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowéj chemicznie przyrządzaną. Podobne środki, wielorakie w tym celu, były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie 1 złr. 30 c

Prawdziwą utrzymują:

W Krakowie: J. Jahn, — apteka „pod Barankiem“ Wiktora Redyka — J. Goebel — i J. N. Walter.

We Lwowie: A. Berliner apt — J. Bochnak, — A. Bogdanowicz, — J. Brun,— W. Dworski, — Ebenberger, — A. Horn, — Klein wdowa i Gebhardt, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — i apteka „pod złotym Lwem.“

W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz, — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Maresch apt., — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Statkowski, — w Oświęcimie Polaszek aptek., — w Przemyślu Praczyński,— w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp.,— w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju E. Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Zaleszczykach Kodrębski — w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2829-4-)T

Rosyjskie Losy 5%

z głównemi wygranemi 200.000. 75.000, 30.000 rubli.

Najbliższe ciągnienie **dnia 13 Lipca r. b.** — oraz **Losy na raty** w połączeniu z grą towarzyską; najbliższe ciągnienie już dnia 1 Lipca z głównemi wygranemi 250,000, 220.000, 200.000 złr., poleca i utrzymuje do sprzedania ***Maurycy Blau*** w Krakowie.

(2992-2-6)T Kantor wymiany w Rynku głównym pod L. 51.

Tylko 17 złr. 50 c. w. a.
kosztuje cały los do wielkiego losowania pieniężnego,
dnia 10go i 11go Lipca

odbyć się mającego, w którém tylko wygrane wyciągnięte będą. W tém losowaniu padną

17.900
wygranych: największa wygrana wynosi:
Pr. tal. 100.000

1 po	60.000 tal.	5 po	2.000 tal.
1 po	40.000 tal.	5 po	1.500 tal.
1 po	20.000 tal.	2 po	1.200 tal.
2 po	10.000 tal.	85 po	1.000 tal.
2 po	8.000 tal.	5 po	500 tal.
2 po	6.000 tal.	105 po	400 tal.
2 po	5.000 tal.	5 po	300 tal.
2 po	4.000 tal.	130 po	200 tal.
1 po	3.000 tal.	i t. d.	i t. d.

W tem interesującem losowaniu pieniężnem można wziąść udział całemi losami, pół i ćwierć losami; przyczem zwraca się uwagę, że to nie są promesy, bo każdy otrzyma do rąk los oryginalny.

Cały los kosztuje 17 złr. 50 cent. — pół losu 8 złr. 75 cent. — ćwierć losu 4 złr. 37½ cent.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie i z dyskrecyą, a urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się zaraz po losowaniu; plany gry bezpłatnie. Uprasza się adresować wprost. (2995-1-3) T

Adolf Lilienfeld & Comp.
Bank und Wechselgeschäft in HAMBURG.

Zupełna Wyprzedaż
Towarów Jubilerskich i Złotniczych po cenach fabrycznych
w handlu pod firmą
M. Fröhlich w Krakowie,
w Rynku głównym pod Nr. 43
(2954-4-15)T

W miasteczku Krakowcu, w powiecie Przemyskim jest do pokrycia blachą kościół parafialny, którego powierzchnia dachu wynosi około 217 sążni kwadr. — Mający chęć podjąć się tego przedsiębiorstwa zechce się zgłosić osobiście lub listownie *franco* do miejscowego Proboszcza ks. ***Dolingera,*** z wyrażeniem ceny sążnia kwadr. blachy żelaznéj pokostowanéj, blachy żelaznéj cynkowanéj i blachy cynkowéj. (2956-2-3)

Train de Plaisir
de Breslau à Berne & retour,
par Dresde et la Bavière.

Départ. le 15 juillet au soir.
Prix du Billet II. cl. 40 Thlr. III. 30 Thlr.
de Breslau à Dresde 7 „ „ 5 „
et retour.

S'adr. pour Programmes au Bureau de ce journal ou à ***M. Ch. Freymond,*** prof. de français à Breslau. (2996-1-3) T

Do Kancelaryi notaryalnéj
w Gorlicach,

potrzebny jest **Koncypient,** biegły w sprawach spadkowych. (2959 1-2)

Zarządca ekonomiczny,

Ślązak, wolnego stanu, który odbył nauki w Altenburgu i dobremi świadectwami zaopatrzony — życzy sobie w okręgu Krakowskim lub także gdzieindziéj znaleźć odpowiednią posadę.

Frankowane listy przyjmuje pod adresem: **A. W.** ostatnia poczta **Morawska Ostrawa.** (2960-1-4)

Podpisany przyjmuje wszelkie zamówienia na
Mąkę z kości
z najpierwszych fabryk krajowych, po cenie umiarkowanéj. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia najdalej w 48 godzinach z odstawą do dworca kolei **w Krakowie.** (2962-1-3)

Maurycy Birnbaum.

Wytwor z Tranu
Wielorybiego
(Extrait- de Foie de Morue)

Przygotowany przez p. Meynet, aptekarza w Paryżu, na ulicy Amsterdam, 64.

Znośnego smaku i łatwy do zażycia. Preparat ten potwierdzony przez paryzką Akademiją medyczną i Radę lekarską w Petersburgu ma kształt gałeczek, z których każda zastępuje dwie łyżki stołowe najprzedniejszego tranu. T(2852-3-18)

Skład w aptece W. Brunona Miczyńskiego.

Pastylki przez Gelis & Couté
przez cesarską Akademię medyczną uznane.

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisyę złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadazenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu), Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najkorzystniéj używają się przeciw bladaczce (chlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk,* aptekarz; — we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz. (2799-5-18) T (W)

Swieże Wody Mineralne

wszelkiego gatunku pojedynczo jako téż i hurtem po cenach jak najumiarkowańszych sprzedaje

S. Rager w TARNOWIE,
w swoim handlu korzennym na **Burku obok schodów kamiennych.** Szczególnie zwraca uwagę P. T Publiczności na wielki zapas dopiero mu przesłanéj wody **Krynickiéj i Żegestowskiéj.**

W tymże samym handlu korzennym dostać można **wszelkich towarów korzennych** po jak najniższych cenach. (2777-6-8)

Promesy losow kredytowych
po 3 złr. 50 c. i 50 centów za stępel, na ciągnienie dnia 1go lipca 1865 r.,
Główna wygrana 250.000 złr.,
z podpisem domu hurtowego i wekslowego
Jana K. Sothena **w Wiedniu.**
sprzedaje ***Jan Bartl*** **w Krakowie** w rynku głównym pod Nr. 23 obok pałacu hr. Potockiego. (2927-4-6) T

Dnia 1go Lipca 1865 r.
Losowanie ces. król. austryackiéj
rządowéj Pożyczki z premiami
wydanéj z kapitałem do wygrania
129 Milionów 239.200 złotych.

To nadzwyczajne przedsiębiorstwo rządowe, **w którem udział tak w kraju jak i za granicą prawnie jest dozwolony,** zawiera oprócz niezmiernéj liczby małych wygranych:

21	głównych	wygranych	po złr.	**250.000**	— **105**	głównych	wygranych	po złr.	**30.000**
71	dto	dto	„ „	**200.000**	— **90**	dto	dto	„ „	**20.000**
103	dto	dto	„ „	**150.000**	— **105**	dto	dto	„ „	**15.000**
90	dto	dto	„ „	**40.000**	— **784**	razem		złr.	**2,821.000**

i każdy los musi w jednem z ciągnień, których termina c. k. austryacka Władza skarbowa oznacza, **wygrać niezawodnie.**

Do powyższego ciągnienia, wynosi cena za 1 akcyę tylko 3 złr. — 2 akcye 5 złr. 50 c. — za 6 akcyj 15 złr. — a za 12 akcyj tylko 27 złr. — Wszelkie zamówienia za frankowanem nadesłaniem odpowiedniej należytości, uskutecznia podpisany Dom hurtowy — pod ścisłą dyskrecyą— jak najspieszniej.

Urzędowe listy ciągnienia wychodzą punktualnie, i udział biorący otrzymają pewne wykazy wygranych **natychmiast, bezpłatnie i franco.**

Uprasza się adresować **wprost i spiesznie.**

(2862-5-6)T ***„I. T. Worret,*** Grosshändler **in Frankfurt a. M.“**

Hambursko - ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt

Saxonia,	kapitan *Meier*	24 Czerwca.	**Bawaria,**	kap. *Taube*	5 Sierpnia.
Teutonia	„ *Hack*	8 Lipca.	**Allemania**	„ *Traatmann*	19 Sierpnia.
Germania	„ *Ehlers*	22 Lipca.	**Borussia**	„ *Schwensen*	2 Września

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: L. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią: dnia **15 Lipca** przez okręt towarowy **„Donau“** kapitan ***Meyer.***

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

(2810-6-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20.**

Dom komisowy Krakowski
pod firmą
W. Wielogłowski i Sp.
zawiadamia, iż otrzymuje regularnie co czternaście dni świeży transport
WÓD MINERALNYCH
krajowych i zagranicznych,
i rozsyła takowe na żądanie pakami od 25 do 50 flaszek na prowincyę. (2809-6)T

Zgubioną Książkę do Nabożeństwa **Manuel de Piété,** odebrać można pod L. 427 przy małym Rynku na I. piętrze za zwrotem kosztów ogłoszenia. (2961)

Podpisany otrzymał znowu świeży transport nasion:

Angielskiego Rajgrasu korzec po 15 złr.
Francuskiego Rajgrasu korzec po 12 złr.

Niemniej poleca podpisany nasiona wymienione w rozesłanym katalogu, a mianowicie: **Buraki pastewne i ćwikłowe, lucernę francuzką, nasienie drzew leśnych, Turnips** i t. d. (2787-11-)T

Karol Neumann,
we **Lwowie** przy placu Maryackim pod l. 361.

KANTOR KOMISOWY.

Przyjmuje wszelkie zlecenia sprzedaży, kupna, wydzierżawiania większych i mniejszych majątków, jako téż i miejskich realności, przytem nastręczanie prywatnych Oficyalistów, Guwernerów, Guwernantek, Ekonomów itp.— Obecnie są poszukiwane dzierżawy od 1.000 do 4000 złr.; — miejsce na dwie Guwernantki i dwóch Ekonomów; — kilka tysięcy Dębów i Sosien — oraz dwie Kamienice w Krakowie do kupienia.

Niniejszem polecam się łaskawym względom SS. Publiczności i upraszam o zaszczycanie Bióra mego wyż wspomnionemi zleceniami, które obecnie znajduje się w własnym domu przy ulicy Krupniczéj pod L. 15. (2882-3 4) T

Karol Junosza Derpowski.

QUINA LAROCHE

Preparator otrzymał medal złoty i 16.000 franków nagrody.

Elixir ten jest nieporównanie skuteczniejszy od wszelkich syropów i win z chiną.

Potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, upoważniony przez radę lekarską w Petersburgu. Elixir ten, na winie hiszpańskiem preparowany, nie jest zbyt ani słodki, ani zbyt przesycony winem; posiada on krystaliczną przeźroczystość, przyjemnego smaku i bardzo skutecznie działający na organizmy delikatne i osłabione. Zalecany jest przez lekarzy w *bladaczce, zapaleniu żołądka, odbijaniu, dyspepsyi, wychudnieniu, utracie sił po połogach, przeciw białym upławom, brakowi apetytu, trudnemu powrotowi do zdrowia* a szczególniéj przeciw *febrom trzęsącym* czyli *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (2402-21-27)T

Cena jednéj flaszki 3 złr. 20 centów.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Drouot 15; — w Krakowie w aptece I. *Brunona Miczyńskiego.*

Dr. Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi
A. Rosenberg
w Krakowie na Stradomiu pod l. 14
leczy jak dotąd **za pomocą elektryki** wszelkiego rodzaju zparaliżowania i słabości nerwowe. Ordynuje codziennie od godziny 3-ciej do 5-tej po południu. (2489-12-)T

Ból zębów

wszelkiego rodzaju uspokaja w oka mgnieniu nowo wynaleziony **„Extract Radix“** *F. Schotta,* — poleca się przeto jako środek najpewniejszy.

Skład tegoż utrzymuje w **Krakowie** p. ***Karol Herrmann.*** (2729-16-T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 czer.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	95	94
Banknoty pol. 100 złr.	467	459
Ruble ros. za 100 rsr.	145½	142½
Talary prs. za 100 tal.	162	160
Banknoty prus. 150 zł	94	93
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat ważny. . . .	5 24	5 14
Napoleon d'or . . .	8 85	8 70
Półimperyały rosyjs.	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	72 —	71 —
„ „ stare „	75 50	74 50
Oblig. indem. „	74¼ —	73¼ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	205	202

Wiedeń 21 cz. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	69	90
5% Pożyczka narod.	74	95
Akcye banku wied.	800	—
„ „ kred.	178	80
Losy 5% z r. 1860 .	90	95
Srebro	107	50
Londyn 10 fnt. szter.	109	35
Dukat pojedynczy	5	20

Wiedeń 20 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	65 40	65 30
„ Pożyczka narod.	75 10	75 —
„ Metaliki na m. k.	70 30	70 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	74 60	74 20
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 —
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 25
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	70 75	70 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 95	88 85
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	82 —	81 80
5% Boden Cr. austr.	93 50	92 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyc. z r. 1839	145 50	145 —
„ „ „ 1854	87 —	86 75
„ „ „ 1860	91 15	91 05
„ „ „ 1864	82 70	82 60
„ Como-Rente	18 50	18 —
„ Kredytowe	125 60	125 40
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na D	84 50	84 —
„ ks. Esterhaz.	108 —	107 —
„ Księcia Salm.	31 —	30 —
„ „ Palfy .	27 —	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 —
„ hr. St. Genois .	27 —	26 50
„ miasta Budy . .	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	17 —	16 50
„ hr. Waldstein .	19 25	18 75
„ hr. Keglevich .	13 —	12 50
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	800 —	799 —
Zakładu kredytowego	179 10	179 —
Żeglugi par. na Dunaju	477 —	476 —
Kolei półn. Ferdynan.	169 50	169 30
„ rządowej fr.-a .	177 50	177 40
„ zachodniej c. El.	133 —	132 50
„ Pardubickiej .	120 75	120 50
„ Południowej .	214 —	212 —
„ Galicyjskiej . .	202 10	202 —
Czerniowiec. zwpł. 35%	61 —	60 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh.	—	—
Angsg. 100 zł. nr.	91 20	91 10
Berlin 100 tal. .		—
Frankf. n. M. 100	91 25	91 15
Hamb. 100 mark.	81 20	81 10
Londyn 100 fun.	109 50	109 40
Paryż 100 frank.	43 45	43 45

Disconto miejsc. 3, 4½, 5, 4, 4, 5, 4

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 —	14 95
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 21	5 20
„ „ obrączk.	5 21	5 20
Złoto *al marco* . .	5 15	5 14
Napoleondory . . .	8 75	8 73
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 08	9 05
Luidory (niemieckie)	8 92	8 87
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	8 98	8 95
Srebro	108 25	107 75
„ kupony	— —	— —
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 61¼	1 60¾

Lwów 19 czerw.		
Dukat	5 19	5 14
Półimperyał rosyjski	8 96	8 83
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 69
Talar pruski	1 63	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	69 60	69 03
„ „ „ „ m. k.	73 26	72 67
Obligi indem. b. kup.	73 62	73 07
Akc. kol. gal. b. kup.	204 33	202 —

Warsz. 20 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 61	—
„ kupon. „		—88⅝
Listy zast III okr. „	14 —	13 98
„ kupon „	—	29⅜
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 50	78 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	78 50	78 25
5% Pożyczka loteryjna	106 —	105 75

Wrocł. 20 czerw.		
Banknoty austryac. .	93 5/12	92 11/12
Polskie bilety bank. .	81¼	80¾
„ Listy zastaw.	74⅞	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%		—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 20 czerw.	
Renta 3%	66 45

Londyn 19 czerw.	
Konsole	90⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* o godzinie 8éj rano = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; = z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*